

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 1 (203) styczeń 2019
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego





Gaszyn. Szkice z dziejów wsi

Wieluńskie Towarzystwo Naukowe 2018 r.

W ramach serii Biblioteka Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego tom XXVIII ukazała się monografia poświęcona podwieluńskiej wsi Gaszyn. Ta ponad 200-stronicowa publikacja, ilustrowana starymi fotografiami z prywatnych archiwów, przybliża czytelnikom kilkusetletnią historię miejscowości od pierwszych zapisów do współczesności. Autorzy zawartych w monografii publikacji patrzą na Gaszyn często poprzez swoje rodzinne doświadczenia i wspomnienia, co nadaje książce dodatkowy, sentymentalny walor. Nie zapomniano więc m.in. o kole gospodyń wiejskich, o strażakach, parafii, mamy przekrój tego, co najważniejsze i najciekawsze w dziejach tej podwieluńskiej wsi. Prześledzenie losów poszczególnych rodzin ułatwia dołączony na końcu indeks nazwisk. Monografia jest pracą zbiorową pod redakcją dr. Zdzisława Włodarczyka. Autorami tekstów są: Elżbieta Gronowska-Caban, Anna Gorzkowska-Owczarek, Jadwiga Chrabąńska, ks. Bogdan Blajer, Magdalena Kopańska, Jan Książek, Krzysztof Owczarek i Zdzisław Włodarczyk.

Recenzja: A.S-J

Miastoprojektanci. Łódzcy architekci w czasach PRL

Błażej Ciarkowski

Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński

Autor, historyk sztuki i architekt, wykładowca w Instytucie Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej, pozostaje wierny swoim zainteresowaniom architekturą Łodzi z okresu powojennego. W kolejnej publikacji poświęconej tym zagadnieniom przyjrzał się architektom związanym z Miastoprojektem.

Przedstawił ich biografie, sylwetki twórcze i omówił najciekawsze dokonania. Twórcy prezentowani przez Ciarkowskiego pochodzili z różnych stron kraju, z różnych środowisk i uczelni, połączyło ich natomiast pragnienie wspólnego ukształtowania nowego wizerunku miasta. Budowali „drugą Łódź”, nowoczesną, pełnoprawną metropolię, pozbawioną mało chwalebnej opinii „miasta fabryk”, ośrodka przemysłowego.

Ten zamysł niewątpliwie w znacznym stopniu się powiódł, bo wiele, bardzo wiele prac architektonicznych z czasów PRL dobrze i trwale wpisało się w łódzki pejzaż. Nie kójarzą się z czasami zapyziałymi, nieciekawymi, przeciwnie, pokazują urodę nowej architektury tych trudnych lat.

Recenzja: J.S.



Maria Wałęska-Siempińska Wybieram łódzkie

Doktor nauk humanistycznych, wolontariuszka opieki hospicyjno-paliatywnej.

Jak wyglądała pani droga naukowa i zawodowa?

Na Uniwersytecie Łódzkim ukończyłam historię, potem filozofię. Po dyplomie pracowałam najpierw w Centralnym Muzeum Włókiennictwa, następnie, już do emerytury, jako wykładowca filozofii, ale także historii medycyny, historii stomatologii, farmacji i wojskowej służby zdrowia, w Łódzkiej Akademii Medycznej (później Uniwersytecie Medycznym). W międzyczasie zrobiłam doktorat. Interesuje mnie przede wszystkim antropologia filozoficzna i etyka, w szczególności etyka normatywna, mówiąca o tym, jakimi zasadami należy się w życiu kierować.

Jakimi?

Aprobuje w pełni zarówno głoszone przez Jana Pawła II hasło: bardziej być niż mieć, jak i pogląd Emmanuela Levinasa, określającego nasze bycie jako rozpoznawanie w drugim człowieku kogoś bliskiego.

Zapewne poglądy te miały konsekwencje w pracy dydaktycznej.

Jako nauczyciel akademicki starałam się wpływać również na postawę etyczną studentów. Propagowałam ideę altruizmu i braterstwa, rozumianego jako współdoznawanie, współodczuwanie i dawanie wsparcia człowiekowi cierpiącemu. Koncentrowałam się na relacjach lekarza z pacjentem, który zawsze winien być podmiotem, a nie tylko przedmiotem lekarskiego działania. Niemało uwagi poświęcałam na zajęciach reprezentantom chrześcijańskiego egzystencjalizmu oraz personalizmu. Poznanie ich dorobku pomaga wyjść poza materializm, empirię, w stronę transcendencji.

Czym jest dla pani wolontariat?

Wielką wartością i wewnętrznym ubogaceniem poprzez radość wynikającą z ofiarowywania siebie innym. Chorych w domach i szpitalach zaczęłam odwiedzać po ukończeniu kursu opieki paliatywnej w Caritasie. Od początku dawałam potrzebującym z siebie to, co sama najbardziej cenię w sensie duchowym. Towarzysząc chorym podzielałam ich problemy i wspieram ich, jak tylko mogę. Gdy zbliża się kres życia pacjenta, wówczas, niestety, jakby na nowo poznaję ograniczony wymiar moich sił oraz możliwości i utrwalam się w pokorze w stosunku do ludzi i do Boga. Jest dla mnie cenne, że doświadczam wdzięczności. Uśmiech na twarzy chorego, z którym, wydawałoby się, nie ma już porozumienia, jest niezapomnianym przeżyciem. Chodzę też do „Domu w Łodzi”, w którym przebywają dzieci specjalnej troski i odwiedzam świetlicę Szkoły Podstawowej nr 70, by czytać dzieciom wiersze i bajki.

Podobno dość regularnie uczestniczy pani w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy.

Pierwszy raz pielgrzymowałam na Jasną Górę mając 50 lat. Zawsze niosę z sobą intencje, szczególnie dotyczące chorych, którymi się opiekuję w danym roku, także związane z własną rodziną, wnuczętami, ale i tym, by zaczęło w Łodzi funkcjonować stacjonarne hospicjum. Sprawy miasta leżą mi na sercu.

Oglądałam panią jako aktorkę...

Od szeregu lat biorę udział w spektaklach koła teatralnego „Kwadransik” oraz występach chóru „Karolinki”, obie formacje działają przy Ośrodku Kultury Karolew. Jeden z naszych spektakli, *Starość jest piękna*, otrzymał I nagrodę na Łódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich ŁÓPTA 2018.

Rozmawiał: JANUSZ JANYST

Spis treści

Sto lat województwa	2
Jak Łódź została stolicą województwa	
Region	4
Dąbrowa niepodległości	
Sport	6
Królowa lodu z Tomaszowa	
Wywiad miesiąca	7
Oszlifowany talent	
Prezentacje	8
Gmina z bogatą historią	
Region	9
Szkice z dziejów Gaszyna	
Samorząd	10
Szybciej tramwajem z Łodzi do Pabianic	
Z prac sejmiku	11
Radni wybrali komisję	
Platforma współpracy	
Dworki	12
Dwór na szlaku napoleońskim	
Z prac zarządu	14
Znani, a jednak...	16
Mistrz iluzji z Łodzi	
Heraldyka	18
Powrót orła w koronie	
Pamięć	19
Styczniowi wodzowie	
Spółeczeństwo	20
Jedyny taki karnawał	
Gaude Mater Polonia	
Kultura	22
Komiks	23
Prawo	24
Potyczki z Temidą	

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77, 663 35 03, ziemialodzka@lodzkie.pl
Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Jużwin.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: Mateusz Kapciak.

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara.

Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, arch. Bolimowskiego Parku Krajobrazowego.

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337

Nasza okładka: Józef Panfil, *Widok z okna pracowni* (w Smardzewicach), 2015 akryl na płycie

Od redakcji

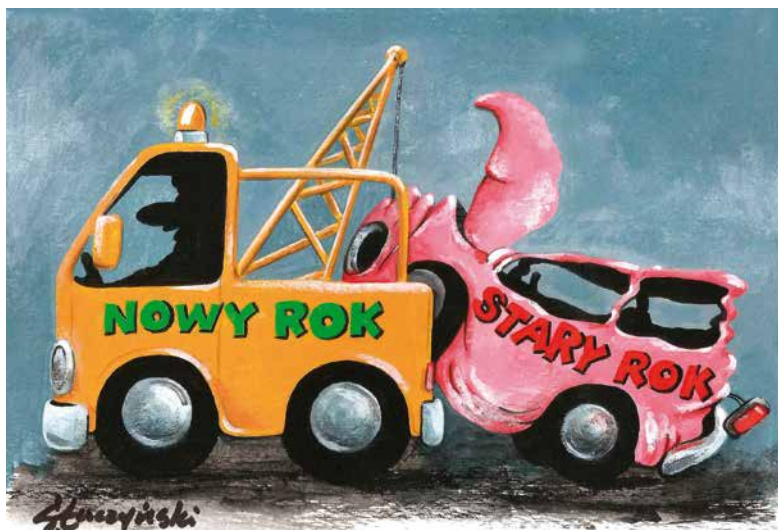
Bez pamięci nie ma tożsamości, a w tym roku przypada właśnie setna rocznica powstania województwa łódzkiego. 2 sierpnia 1919 roku uchwałą Sejmu podzielono ziemie dawnego Królestwa Polskiego na pięć województw: białostockie, kieleckie, lubelskie, łódzkie, warszawskie. Ostatecznie województwo łódzkie objęło całą gubernię kaliską oraz większą część guberni piotrkowskiej. Obszar nowej jednostki administracyjnej liczył 19 034 km kw., a pierwszym wojewodą został Antoni Kamiński.

Po euforii, jaką wywołało wśród narodu polskiego odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918, przyszedł czas na budowanie zrębów nowego, wolnego państwa polskiego. Dopiero co oswobodzoną ojczyznę organizować trzeba było na nowo, z ziem, które przez 123 lata niewoli, podzielone między trzech zaborców, znacznie różniły się pod względem administracyjnym, gospodarczym i społecznym. Podnieść kraj ze zniszczeń, stworzyć warunki ekonomicznego, społecznego i kulturalnego rozwoju to idee, które jednoczyły w tamtych czasach Polaków, budowały więź i poczucie wspólnoty, a później legły u podstaw wolnej Polski, odzyskanej w 1989 roku.

O genezie powstania województwa łódzkiego pisze dr inż. Michał Michalski, inicjując tym samym na łamach naszego czasopisma cykl artykułów, poświęconych stuleciu województwa łódzkiego. Przez cały rok będziemy publikować materiały o tej tematyce w wymiarze prawnym, społecznym i kulturalnym, przybliżać sylwetki ludzi, którzy tworzyli historię naszego województwa, ale również tych, którzy zmieniają na lepsze współczesne oblicze regionu i pozwalają być dumnym z Łódzkiego. Jak nasz mistrz olimpijski, panczenista Zbigniew Bródka, o sukcesach którego Dariusz Kuczmara rozmawia w „wywiadzie miesiąca” z jego pierwszym trenerem Mieczysławem Szymajdą. A ponieważ najlepszym ambasadorem polskości i naszego regionu była i będzie kultura, na okładce styczniowego numeru publikujemy zimowy pejzaż z okien pracowni Józefa Panfila w Smardzewicach, wybitnego współczesnego malarza polskiego, który swoje życie i drogę artystyczną związał właśnie z ziemią łódzką.

ANNA SZYMANEK-JUŻWIN

Rysunek miesiąca



SŁAWOMIR ŁUCZYŃSKI

Jak Łódź została stolicą województwa

Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński wraz z kontrasygnatą prezydenta Rady Ministrów Ignacego Jana Paderewskiego i ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego ogłosił 2 sierpnia 1919 r. uchwaloną dzień wcześniej przez sejm *ustawę tymczasową o organizacji władz administracyjnych II instancji*. Ten akt prawny utworzył województwa: białostockie, kieleckie, lubelskie i warszawskie oraz łódzkie, a *stolica Rzeczypospolitej Warszawa stanowi odrębną jednostkę administracyjną*.



■ Obecna siedziba Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104

Łódź, lokowana w 1423 r., przez kolejne stulecia nie odgrywała większej roli, a jej mieszkańcy, przeważnie rolnicy, żyli zgodnie z kalendarzem prac agronomicznych. Niewiele brakowało, by Łódź stała się ponownie wsią, bo w 1794 r. władze pruskie zamierzały pozbawić ją praw miejskich. Wszystko zaczęło się zmieniać, gdy miasteczko 18 września 1820 r. zostało wyznaczone na osadę fabryczną. Na koniec tamtego roku miało tylko 767 mieszkańców. Kolejne lata upłynęły pod znakiem rozkwitu miasta, głównie dzięki przemysłowi włókienniczemu, któremu towarzyszył gwałtowny przyrost liczby ludności. Na początku 1914 r. Łódź zamieszkiwały już 477 862 osoby.

Rozwój przemysłowy nie szedł z parze ze znaczeniem Łodzi jako ośrodka administracji państwowej. Dopiero kolejna reforma administracyjna w grudniu 1866 r. uczyniła miasto siedzibą powiatu w guberni piotrkowskiej. Miało już wówczas około 40 tys. mieszkańców i od 1865 roku połączenie kolejowe drogą żelazną fabryczno-łódzką. Dalszy rozwój



■ Antoni Kamiński, pierwszy wojewoda łódzki w latach 1919-1922

miasta i łódzkiego okręgu przemysłowego, konkurującego z Moskwą (tzw. walka Łodzi z Moskwą) czynił z Łodzi naturalne miejsce na siedzibę władz gubernialnych. Oszczędzałoby to mieszkańcom choćby dojazdów do Piotrkowa w celu wyrobienia paszportów czy zatwierdzenia planów budowlanych.

Pierwsze plany uczynienia Łodzi siedzibą guberni pojawiły się za czasów gubernatora piotrkowskiego gen. Iwana Semenowicza Kachanowa (1867-1884). Kolejne pojawiały się co jakiś czas, a w 1903 r. gubernator piotrkowski Konstantin Konstantinowicz Miller zaproponował, by w Łodzi umieścić gradonaczelstwo,



”

Pierwsza stała siedziba Urzędu Wojewódzkiego, od maja 1920, mieściła się w hotelu Bristol (obecnie przy ul. Adama Próchnika). W styczniu 1927 r. przed planowaną wizytą w Łodzi prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego urząd przeniesiono do Pałacu Poznańskich przy ul. Ogrodowej 15.

■ Hotel Bristol w Łodzi, zdjęcie z okresu 1910-1914

czyli specyficzną formę władzy administracyjnej równą guberni. Takie jednostki były stosowane w miastach portowych, np. w Petersburgu, a na ich czele stał gradonaczelnik, który w większym stopniu niż gubernator podejmował decyzje jednoosobowo. Prawdopodobnie wysokie koszty ustanowienia takiego urzędu spowodowały upadek tego planu.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. stworzyło nową sytuację. W państwie jednocześnie funkcjonowały różne systemy administracyjne i samorządowe. Na terenach dawnego Królestwa Polskiego istniały gromady (trzy odmiany) i obszary dworskie, które wchodziły w skład gmin zbiorowych oraz gminy miejskie. Jednostki te posiadały

pewne uprawnienia samorządowe i były jednocześnie organami pomocniczymi władzy administracyjnej. Tę władzę reprezentował początkowo komisarz rządu polskiego (potem starosta), który kierował powiatem. Była to I instancja władzy administracyjnej, która bezpośrednio podlegała Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Takie rozwiązanie było kłopotliwe, bo (...) komisarze rządowi jako naczelnicy władz administracyjnych I instancji muszą w najbardziej błahych sprawach zwracać się o decyzje wprost do ministerstwa (...), w tym stanie rzeczy ministerstwo zavalone jest po prostu stosem stosunkowo drobnych spraw (...), a tym samym urzędnicy ministerialni stanęli (...) wobec niemożliwości należytego prowadzenia maszyny administracyjnej (...).

Stąd też decyzja o powołaniu organów administracyjnych II instancji, które otrzymały nazwę województw, nawiązując wprost do czasów I RP.

Ale czy Łódź, drugi pod względem liczby ludności ośrodek miejski w II RP, mogła bez obaw cieszyć się statusem wojewódzkim? Otóż: (...) komisja uznała wszystkie powody, jakie rzeczywiście przemawiały za tem, aby

siedzibą województwa została Łódź, a to ze względów komunikacyjnych, gdyż w przeciwnym razie, gdyby Piotrków miał być siedzibą, cała gubernja Kaliska byłaby niejako odcięta od połączenia ze swoją siedzibą, z centralą województwa, a dalej ze względu, że przemysł w Łodzi jest tak rozwinięty, a faktycznie musiano by z każdą drobniejszą sprawą odnosić się do władz administracyjnych, położonych poza jego terytorjum, wreszcie ze względów narodowo-politycznych, aby w ten sposób charakter polski tego miasta jak najsilniej wzmocnić.

Ostatecznie Łódzkie objęło całą gubernię kaliską, czyli powiaty: kaliski, kolski, koniński, łęczycki, sieradzki, słupecki, turecki i wieluński oraz większą część guberni piotrkowskiej, czyli powiaty: brzeziński, łaski, łódzki, radomszczański i piotrkowski. Obszar nowej jednostki liczył 19 034 km², a pierwszym wojewodą został inżynier metalurgii Antoni Kamiński. Siedziba urzędu została tymczasowo wyznaczona w budynku przy ul. Ewangelickiej 17 (obecnie ul. Franklina Delano Roosevelta), a od maja 1920 r. w hotelu Bristol przy ul. Zawadzkiej 11 (obecnie ul. Adama Próchnika).

Dąbrowa niepodległości

Stare drzewo może stać się pomnikiem przyrody z woli rady gminy i mocy ustawy o ochronie przyrody. Tym razem jednak nie chodzi o jedno czy dwa drzewa, ale o całą setkę! Sto drzew na stulecie odzyskania niepodległości! – taki właśnie pomnik przyrody uchwaliła Rada Gminy Bolimów. Wniosek w tej sprawie złożyła Wspólnota Lasów Osady Bolimów, dokumentację przyrodniczą przygotował Oddział Terenowy Bolimowskiego Parku Krajobrazowego.

Sprawa bez precedensu. Nie ma bowiem w okolicy, a może i w całej Polsce, czy wręcz w tej części Europy takiego leśnego pomnika przyrody!

Dąbrowa rozpościera się w południowej części „lasów osadzkich” należących do historycznej Puszczy Bolewowskiej (dziś Bolimowskiej). Teren ten, obecnie położony w Bolimowskim Parku Krajobrazowym, ściśle związany gospodarczo z Bolimowem, był teatrem działań i zdarzeń wojennych, trwale wpisujących się w historię Polski i jej dążenie do wolności.

W roku 1410 król Władysław Jagiełło w drodze na Grunwald zatrzymał się z wojskami w Bolimowie. Podczas potopu szwedzkiego w okolicznych lasach działała wroga Szwedom partyzantka pod wodzą starosty bolimowskiego Zygmunta Grudzińskiego. W 1657 r. w odwecie Szwedzi zniszczyli miasto niemal do szczętu (ostało się jedynie 10 domów) i spustoszyli okolicę. Podczas powstania listopadowego w Bolimowie zorganizowano wojskowy magazyn żywnościowy. Okolice Bolimowa były terenem przemarszu i manewrów wojsk powstańców, sposobujących się do bitwy pod Łowiczem; a w Bolimowie stacjonował generał Skrzynicki i tamże przekazał dowództwo gen. Dembińskiemu.

Podczas powstania styczniowego na terenie Puszczy Bolimowskiej walczył 150-osobowy oddział Władysława Stroynowskiego. Miasto Bolimów służyło powstańcom jako zaplecze finansowe i materialne. Obóz powstańców rozlokowany był w okolicach pobliskiej wsi Budy Bolimowskie (dziś

Joachimów-Mogiły). Oddział działał aktywnie: odbijał jeńców i rekrutów wcielonych do wojsk carskich, przechwytywał korespondencję oraz broń, paraliżował ruch kolejowy pomiędzy Radziwiłowem i Skierniewicami. Wysłano przeciw niemu 600 żołnierzy gwardii z Warszawy, batalion strzelców z Łowicza i kilka sotni kozackich z garnizonów w Skierniewicach, Łowiczu i Wiskitkach. Do decydującej, zaciętej bitwy doszło 7 lutego 1863 r. w okolicach Bud Bolimowskich. Pomimo miażdżącej przewagi liczebnej wroga oraz słabego uzbrojenia (tylko 40 powstańców posiadało strzelby myśliwskie, pozostali kossy i rewolwery) oddział bronił się dzielnie, odpierając pierwszy atak wojsk rosyjskich. Poległo 15 powstańców, 21 dostało się do niewoli, w tym 5 rannych. Rosjan zginęło ponad 100, wielu było rannych. Znacznym siłom powstańczym udało się wymknąć z okrażeń.

Jesienią 1914 r. na linii Rawki i Bzury armie rosyjska i niemiecka przeszły do wojny pozycyjnej, charakteryzującej się nasilonym ostrzałem artyleryjskim, podkopami i minowaniem stanowisk przeciwnika, krwawymi atakami piechoty, pierwszym w tej wojnie użyciem pocisków gazowych i pierwszymi na froncie wschodnim atakami z użyciem chloru. Dokładna liczba ofiar tych walk nie jest znana. Według niektórych źródeł nad Rawką w latach 1914-1915 mogło zginąć nawet 70 tys. żołnierzy obu armii. Najnowsze badania archeologiczne, prowadzone pod kierunkiem dr Anny Zalewskiej z Polskiej





Akademii Nauk, każą przypuszczać, iż poległych mogło być więcej, nawet ok. 100 tys. Po obu stronach frontu w obcych mundurach służyli Polacy. Ocenia się, że w całej wojnie uczestniczyło 3-3,5 miliona; co piąty poległ. Na cmentarzach wojennych wokół Bolimowa i w Puszczy Bolimowskiej znajduje się wiele nagrobków z polsko brzmiącymi nazwiskami: musketer Jankowski, gefreiter Majewski, gefreiter Jagodzinski, świadczących o tym, jak wielu Polaków walczyło przeciw sobie i strzelało do siebie. Ślady tych walk: cmentarze, mogiły, okopy, transeje, działobitnie, kratery widać do dziś w całej okolicy. Noszą je w sobie również niektóre starsze drzewa, zwłaszcza dęby. To odłamki pocisków armatnich, świadectwo uporczywych pojedynków artyleryjskich na linii frontu w latach 1914-15. Przez całą Dąbrowę Niepodległości przebiegała linia okopów równoległych do rzeki Rawki, dziś już ledwie widoczna. Wielką wojnę wielu narodów przeżyły wszystkie wielkie mocarstwa, a Polska, choć jako państwo w niej nie uczestniczyła, stała się – paradoksalnie – mimowolnym „zwycięzcą”. Zdobyla niepodległość!

Szczególne miejsce Bolimowa i Puszczy Bolimowskiej w historii Polski i Europy sprawia, że Dąbrowa Niepodległości jest wymownym hołdem i pieczęcią pamięci, położoną w miejscu tragicznej bitwy, w której zginęło jakże wielu naszych rodaków w drodze do wolności. Działanie to wpisuje się w zaproponowany przez Oddział Terenowy Bolimowskiego Parku Krajobrazowego projekt utworzenia

parku kulturowego o nazwie: „W hołdzie poległym żołnierzom”. W październiku 2015 r. Rada Gminy Bolimów podjęła uchwałę o przystąpieniu do realizacji projektu.

Dąbrowę Niepodległości otwarto 1 grudnia 2018 r. o godz. 14. Zdarzenie to było częścią uroczystości w gminie Bolimów, zapoczątkowaną ceremonią pochówku w nowo utworzonym ossuarium w Joachimowie-Mogiłach szczątków żołnierzy obu armii, walczących nad Rawką w latach 1914-15. W ceremonii uczestniczyli m.in. duchowni kościołów katolickiego, ewangelickiego i prawosławnego, przedstawiciele samorządów, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ambasady Rosji, przedstawiciel Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi, pracownicy Lasów Państwowych i Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego, uczniowie z klas mundurowych w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Bolimowie i rekonstruktorzy historyczni.

Odczytano okolicznościowy list z Kancelarii Prezydenta RP. Złożono wieńce i zapalono znicze. Symboliczną salwą honorową odpalił jeden z rekonstruktorów. Uroczystości zakończono w Gminnym Ośrodku Kultury w Bolimowie, gdzie odbyła się prezentacja wyników badań naukowych, zrealizowanych w latach 2014-2018 w ramach projektu „Archeologiczne przywracanie pamięci o wielkiej wojnie. Materiałne pozostałości życia i śmierci w okopach na froncie wschodnim oraz stan przemian krajobrazu pobitewnego w rejonie Rawki i Bzury”.

Królowa lodu z Tomaszowa



Ciarki przechodzą po plecach, albo raczej przebiegają lub prześlizgują się na wspomnienie tamtego wielkiego wydarzenia. Cały świat wstrzymał oddech, gdy na torze w Adler Arenie w Soczi Zbigniew Bródka walczył o olimpijskie złoto z faworyzowanym Holendrem Koenem Verweijem.

■ Zawody Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim na torze w Tomaszowie Mazowieckim

Zbigniew Bródka. – Obiekt jednak powstał, i to w bardzo krótkim czasie. Do tej pory większość czasu musieliśmy spędzać za granicą, bo obiekty w Polsce były obiektami otwartymi. Pogoda wyznaczała terminy treningów, niekiedy je uniemożliwiała. Prowadziłem życie na walizkach, dokuczała rozłąka z rodziną. Teraz możemy trenować więcej. Odległość hali lodowej w Tomaszowie Mazowieckim od mojego miejsca zamieszkania to niespełna 70 km. W ciągu godziny można dojechać na trening i wrócić do domu.

Budowa hali lodowej w Tomaszowie Mazowieckim rozpoczęła się dwa i pół roku po olimpijskim sukcesie Zbigniewa Bródki. Robotnicy uwijali się prawie tak szybko, jak nasz mistrz na torze. Po trzynastu miesiącach prace zostały zakończone. Oficjalne otwarcie nastąpiło w grudniu 2017 roku. Przecięcia wstęgi dokonał prezydent Andrzej Duda. – Mamy w Tomaszowie Mazowieckim poziom mistrzowski wśród zawodników, a teraz mamy dodatkowo obiekt, który śmiało może konkurować z najlepszymi tego typu obiektami – mówił prezydent Andrzej Duda. – Spełniło się marzenie wielu ludzi w Polsce: polskich łyżwiarzy, wszystkich tych, którzy przez dziesięciolecia z łyżwiarstwem byli związani, marzenie kibiców, wielu ludzi w Polsce.

Budowa Areny Lodowej w Tomaszowie kosztowała około 50 mln zł. Obiekt zajmuje działkę o powierzchni 2 hektarów, jego kubatura wynosi 292 tys. metrów sześciennych. Hala stanowi miejsce treningów łyżwiarzy, ale i rekreacji mieszkańców.

– Jestem pod wrażeniem, widziałem kilkanaście obiektów na świecie i nie mamy się czego wstydzić – oceniał inwestycję Zbigniew Bródka. – Dojechały też nowe rolby, jestem spokojny, że lód będzie naprawdę dobrej jakości.

I tak rzeczywiście jest. Tomaszów Mazowiecki dzięki tej hali znalazł się w niezwykłym towarzystwie. Otóż otrzymał prawo do organizacji zawodów w ramach Pucharu Świata w łyżwiarstwie szybkim. Jak uznane i prestiżowe to towarzystwo niech świadczą fakt, że cykl rozpoczął się w japońskim Obihiro, a zakończy w amerykańskim Salt Lake City. Edycja 2018/2019 Pucharu Świata rozgrywana jest w sześciu miastach na trzech kontynentach. Te miasta to: Obihiro, Tomakomai, Heerenveen, Hamar, Salt Lake City i Tomaszów Mazowiecki. Doborowe towarzystwo. Po zawodach w Tomaszowie wszyscy panczeniści, trenerzy i oficjele nie żalowali pochwał za organizację i warunki w Arenie Lodowej w Tomaszowie Mazowieckim.

Tydzień po zmaganiach najszybszych łyżwiarzy świata Arena Lodowa w Tomaszowie obchodziła pierwsze urodziny. Zorganizowano darmową ślizgawkę, rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Gdyby Arena Lodowa była stworzeniem...”. Odbyły się ogólnopolskie zawody dzieci w łyżwiarstwie – I Grand Prix.

Rok to niewiele dla Królowej Lodu, zwłaszcza w porównaniu z Królową Śniegu, bo słynna baśń napisana została w 1844 roku. Ale już teraz można śmiało powiedzieć, że budowa lodowej hali w Tomaszowie to był strzał w dziesiątkę. Mamy w regionie stolicę łyżwiarstwa szybkiego.

Nasz panczenista wygrał o trzy tysięczne sekundy, czyli na dystansie 1,5 km pokonał rywala o około 4 centymetry. To było 16 lutego 2014 roku i wszyscy zadawali sobie pytanie, jak mogło do tego dojść. łyżwiarz Błyskawicy Domaniewice wychował się na prowizorycznym torze, gdzie sam zastępował rolę i wyrównywał lód. Wierzył jednak swemu trenerowi Mieczysławowi Szymajdzie, że takie poświęcenie przyniesie pozytywny efekt. I tak się stało.

Ten sukces został przekuty w lód, dokładniej w Arenę Lodową w Tomaszowie. Niedługo po olimpijskim złocie władze podjęły decyzję, by na kanwie wielkiego sukcesu Zbigniewa Bródki zbudować obiekt z prawdziwego zdarzenia, gdzie będzie prawdziwa rolba, a nasz mistrz nie będzie musiał ciągnąć za sobą blachy, by wyrównać lód, ani wyjeżdżać na długie zagraniczne zgrupowania.

– Do końca nie wierzyłem, że jeszcze przed igrzyskami w Korei będziemy mogli trenować w takich nowoczesnych warunkach – wspomina

Oszlifowany talent

Mieczysław Szymajda, pierwszy trener mistrza olimpijskiego Zbigniewa Bródki.

Został pan doceniony przez władze polskiego sportu i otrzymał nagrodę dla pierwszego trenera zdobywcy złotego medalu olimpijskiego. Co to dla pana znaczy?

To bardzo ważne dla mnie wyróżnienie. Odbierałem nagrodę razem z moim wychowankiem, Zbyszkim Bródką, i obu nam towarzyszyło uczucie satysfakcji. To szczególna nagroda dla takich trenerów, jak ja, którzy nie pobierają wynagrodzenia za pracę z młodzieżą. To dowód, że do nas, trenerów władze podchodzą z należytym szacunkiem.

W jakiej wysokości była ta nagroda i czy to tylko jednorazowa premia?

Tak, jednorazowa. W przypadku wychowania jednego mistrza trener otrzymuje nagrodę w wysokości 10 tys. zł brutto.

Czy ma pan w zarządzanym przez siebie klubie UKS Błyskawica Domaniewice następców Zbyszka Bródki, którzy mogą stać się mistrzami olimpijskimi w łyżwiarstwie szybkim?

Mam i mogę zdradzić, że nie jeden, ale kilku moich podopiecznych aspiruje do roli następców mistrza olimpijskiego. Czas pokaże, czy ich talent zostanie właściwie oszlifowany.

Pracuje pan nadal ze swoimi podopiecznymi w takich spartańskich warunkach, jak w czasach początków kariery Zbigniewa Bródki, kiedy nasz mistrz musiał sam wygładzać lód na prowizorycznym torze?

Warunki się nie polepszyły, a powiedziałbym, że nawet pogorszyły. Trenujemy na odkrytym torze, a dodatnia



temperatura nawet zimą uniemożliwia stworzenie lodowiska. Kiedyś mrozu było więcej i jak złapał, to lód mieliśmy przez dwa miesiące. W takich warunkach wykuwają się największe talenty. Profesjonalny lód potrzebny jest w późniejszych latach kariery zawodników. Zaczynać można na naturalnym lodzie.

Ale teraz mamy Arenę Lodową w Tomaszowie Mazowieckim. Jak pan ocenia ten obiekt?

Oceniam na wielki plus. Bardzo dobrze, że mamy taki obiekt. Gdyby nie Arena Lodowa w Tomaszowie, Zbigniew Bródka zakończyłby już karierę. Ma teraz więcej obowiązków w pracy zawodowej, jest strażakiem, nie może liczyć na żadną taryfę ulgową. Może mniej czasu poświęcać na treningi, na szczęście nie musi jeździć daleko, bo profesjonalny obiekt ma w Tomaszowie.

Ale oczywiście wyjazdy zagraniczne i zgrupowania kadry są nadal obowiązkowe?

Oczywiście, bez tego nie można pracować wyczynowo. Zbigniew Bródka właśnie przebywa na takim zgrupowaniu, przygotowuje się do mistrzostw świata, które w lutym organizuje niemiecki ośrodek w Inzell.

Częściej widuje pan żonę naszego mistrza niż jego samego?

Tak, bo Agnieszka Bródka jest nauczycielką w klasach I-III w Szkole Podstawowej w Domaniewicach. Ja w tej szkole jestem nauczycielem wychowania fizycznego i jednocześnie pełnię funkcję prezesa Uczniowskiego Klubu Sportowego, działającego przy SP w Domaniewicach.



■ Mieczysław Szymajda ze Zbigniewem Bródką, zdj. Krzysztof Szymczak

Zna pan zatem młodzieżowy sport od podszewki...

Tak i cieszy mnie podejście władz. Ministerstwo sportu dba o początkujących sportowców. Poza programem „Pierwszy trener” moi wychowankowie korzystają z programu „Umiem pływać” i programu „Klub”, poprzez który możemy liczyć na dofinansowanie zakupu sprzętu dla młodzieży czy obozów przygotowawczych. Tylko przy takim podejściu doczekamy się kolejnych mistrzów olimpijskich.



Gmina z bogatą historią

Pajęczno na tle innych
gmin regionu łódzkiego
wyróżniają historia
i położenie.



■ Zalew



■ Rynek z ratuszem w tle



■ Kościół pw. WNMP i św. Leonarda

Miasto należy do najstarszych w województwie, a nawet w Polsce. Pierwsze pisemne wzmianki o miejscowości pochodzą z roku 1140, a prawa miejskie nadał Pajęcznu książę Leszek Czarny przed rokiem 1276. Pajęczno leży na południowym skraju województwa łódzkiego, od stolicy województwa dzieli je prawie 100 kilometrów. Blisko stąd do malowniczych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Ważnym elementem infrastruktury gminy jest przebiegająca przez nią droga krajowa nr 42 z wieloma zajazdami i punktami gastronomicznymi. Na terenie gminy brakuje co prawda dużego przemysłu, ale w bliskim sąsiedztwie są duże zakłady: cementownia „Warta” w Trębaczewie oraz elektrownia i kopalnia w Bełchatowie, dające miejsca pracy dla mieszkańców, także Pajęczna.

Największą atrakcją historyczno-turystyczną Pajęczna jest niewątpliwie sanktuarium maryjne w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z cudownym obrazem Matki Boskiej pajęczańskiej. Obraz ma długą i bogatą historię, niezwykle były zwłaszcza jego wojenne losy, kiedy to dzięki mieszkańcom został uratowany z rąk hitlerowskiego okupanta. Pod względem turystycznym niezaprzeczalny walor posiadają tereny nadwarciańskie w miejscowościach Patrzyków i Niwiska Dolne. Na terenie gminy znajduje się także rezerwat przyrody „Murowaniec” o charakterze lasu pierwotnego,

zawierający fragmenty wielowarstwowego lasu mieszanego naturalnego pochodzenia z udziałem jodły na krańcu jej zasięgu. Na terenie rezerwatu występują interesujące rośliny oraz zwierzęta. Ciekawostką turystyczną jest również to, że w Pajęcznie zachował się po części średniowieczny układ urbanistyczny z rynkiem, na którym podziwiać można domy z XIX wieku.

W ostatnich latach powstały inwestycje, które polepszyły warunki życia tutejszych mieszkańców. Na terenie gminy powstał Pajęczański Dom Sportu, utworzono ogródek dydaktyczny „Pajęczek” przy przedszkolu nr 2 w Pajęcznie (z środków WFOŚiGW w Łodzi). Najbardziej widoczną inwestycją był kompleksowy remont ulicy Rekreacyjnej, która stała się teraz wizytówką miasta. Wybudowano nową nawierzchnię, chodniki, zamontowano nowe, efektowne oświetlenie uliczne. Całości dopełniły nowe nasadzenia krzewów i kwiatów wzdłuż ulicy. Ostatnią inwestycją, realizowaną przez Pajęczno z wykorzystaniem funduszy europejskich, była termomodernizacja budynku publicznego gimnazjum w Pajęcznie, zakończona w 2014 r. Pozyskano także środki na zadania, których realizacja już się rozpoczęła. Są to: kompleksowa termomodernizacja budynku Urzędu Miejskiego oraz projekty realizowane w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego pn. „Nowy Złobek w Pajęcznie” i „Nowe kompetencje uczniów w gminie Pajęczno”.

– Z woli mieszkańców Pajęczna, w wyniku ostatnich wyborów samorządowych, objąłem funkcję burmistrza Pajęczna. Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka z tego wynika. Chciałbym, by w Pajęcznie ludziom bezpiecznie i dobrze się żyło, żeby do dyspozycji mieli atrakcyjną ofertę edukacyjną i kulturalną. Dlatego zamierzam rozwijać bazę oświatową i sportową. Ona już dziś jest w niezłym stanie. Mamy dobry poziom nauczania w szkołach, posiadających odpowiednie wyposażenie. Mamy kluby sportowe, zrzeszające uprawiających różne dyscypliny. To dobra podstawa do rozwijania talentów i zainteresowań, nie tylko dzieci i młodzieży, ale także dorosłych. Pozyskane zostały środki na otwartą strefę aktywności na terenie miasta Pajęczna, w której będą elementy rekreacyjne i sportowe. Służyć ma dzieciom i dorosłym.

Bliskie są mi również sprawy osób starszych, chciałbym stworzyć seniorom miejsce, gdzie będą mogli się spotykać i spędzać czas, realizując swoje pasje i zainteresowania. W tym celu chciałbym doprowadzić do finału starania o pozyskanie środków na utworzenie klubu seniora w Pajęcznie.

Ważnym elementem jest troska o ochronę środowiska, zwłaszcza o czystość powietrza. Dużą wagę przywiązujemy do tworzenia sprzyjających warunków do rozwoju przedsiębiorczości, żeby przyciągnąć nowych inwestorów – mówi burmistrz Pajęczna Piotr Mielczarek.

Szkice z dziejów Gaszyna

Czy można inaczej wyrazić miłość do swojej małej ojczyzny, jak zachować od zapomnienia pamięć o jej dziejach? Tego trudu podjęli się mieszkańcy Gaszyna, którzy napisali książkę o swojej wsi.

Pomysł napisania książki o położonym tuż pod Wieluniem Gaszynie rodził się wiele lat. Wcześniej jedna z mieszkanki Elżbieta Gronowska-Caban poświęciła swojej rodzinnej wsi pracę maderską. Jej treści kończyły się na roku 1945. Zebrany materiał stał się pretekstem do podjęcia próby napisania książki, która zawierałaby także fakty z historii powojennej, aż po czasy współczesne. Z pomocą przyszli mieszkańcy Gaszyna: Krzysztof Owczarek, Anna Gorzkowska-Owczarek, Magdalena Kopańska, pochodzący z Gaszyna ks. Bogdan Blajer, Jan Książek, Dorota Eichstaedt oraz nauczycielka miejscowej szkoły Jadwiga Chrańska. Jeden z rozdziałów napisał prezes Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego dr Zdzisław Włodarczyk, który podjął się też redakcji całości publikacji.

I tak oto we wrześniu w sali Ochotniczej Straży Pożarnej nastąpiła promocja książki „Gaszyn. Szkice z dziejów wsi”. Jej wydanie spotkało się z zainteresowaniem mieszkańców, którzy w publikacji mogą odnaleźć wiele interesujących, a nieznanych wcześniej faktów z historii swojej małej ojczyzny.

Gaszyn ma bowiem bardzo ciekawe dzieje. Wiadomo, że pierwsza pisemna wzmianka o wsi pochodzi z roku 1323, jednak powstała prawdopodobnie w drugiej połowie XIII wieku. Swoją nazwę i założenie miejscowości zawdzięcza rycerzowi o imieniu Gasz lub Gawel, który zapoczątkował ród Gaszyńskich. Z tej wsi pochodzili urzędnicy ziemscy i sadowi, dlatego jest wymieniana dość często w aktach miejskich Wielunia w wiekach XIV i XV. Wiadomo też, że w tamtym czasie wójtem Wielunia był Stanimir z Gaszyna. Wieś utrzymywała się głównie z rolnictwa, choć w wieku XVI zasłynęła z hodowli ryb. Ostatnim właścicielem miejscowości z rodu Gaszyńskich był Jakub Gaszyński. W wieku XVII wieś przeszła na własność wieluńskiego klasztoru ss. Bernardynek. To właśnie na mapie dóbr klasztornych tego zgromadzenia zachował się najstarszy widok Gaszyna.

Wracając do założycieli, to oprócz nazwy wieś zawdzięcza rodzinie

Gaszyńskich coś jeszcze. To przepiękny drewniany kościółek, który ma już ponad 400 lat. Co ciekawe, zachowało się kilka elementów z jego pierwotnego wyposażenia, mianowicie ołtarz główny z obrazem Matki Bożej oraz figury świętych: Wojciecha i Stanisława.

Oprócz najstarszych dziejów Gaszyna w książce sporo miejsca poświęcono też historii ostatnich 100 lat. Gaszyn, leżący pomiędzy granicą z Niemcami a Wieluniem, był miejscem walk zarówno we wrześniu 1939, jak i na zakończenie wojny w roku 1945.

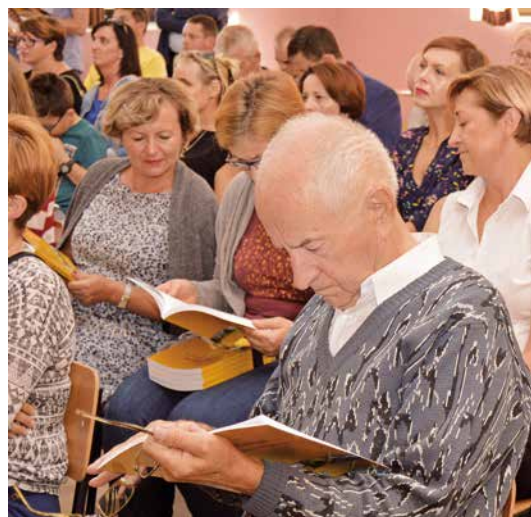
Ciekawe są także losy przydrożnych krzyży i kapliczek, którym poświęcony jest oddzielny rozdział. Przykładowo figurę Jana Nepomucena, stojącą obecnie w kapliczce przy remizie OSP, uratował od zniszczenia jeden z mieszkańców. Wyłowił ze stawu, gdzie wrzucił ją młodzi Niemcy, a następnie schował w swoim domu. Z kolei w postument jednego z krzyży wmurowane były pociski artyleryjskie pochodzące prawdopodobnie z czołgu porzuconego przy głównej drodze w Gaszynie w roku 1945.

W publikacji można także przeczytać, czym zajmowały się lokalne władze tuż po wojnie. Były to sprawy administracyjne, jak choćby budowa dróg czy szkoły, ale przedmiotem obrad były także sprawy lżejszej wagi, jak choćby walka ze stonką ziemniaczaną.

Już w 1918 roku we wrześniu w Gaszynie zorganizowano jedną klasę szkoły podstawowej. Z czasem powstało więcej klas, jednak szkoła wciąż borykała się z brakiem odpowiedniego budynku. O lokalizację wcale nie było łatwo, toteż lekcje odbywały się w prywatnych domach, budynkach gospodarczych, a nawet... w oborze. Tragiczny był los miejscowej inteligencji. Przedwojenny kierownik szkoły Jan Jarczak zginął w Oświęcimiu, podobny los spotkał nauczyciela Stefana Choczaja. Po wojnie mieszkańcy postanowili pobrać szkołę z prawdziwego zdarzenia. Oponowali na ten cel i pracowali społecznie na budowie. Nowy budynek został oddany do użytku w roku 1957.



■ Odpust w Gaszynie



■ Promocja książki



Ciekawe są także dzieje rodziny Piradoff-Piradianc, która zamieszkała w Gaszynie w roku 1931. Ich dom wyróżniał się we wsi. Urządzony był po dworsku, wnętrza zdobiły obrazy Kossaka, a także fortepian. Była to polsko-gruzińska rodzina arystokratyczna, której seniorka rodu udzielała się społecznie jako śpiewaczka operowa i prezes gaszyńskiej straży pożarnej.

Wszystkie te historie, zebrane w jednej publikacji, tworzą zgrabny obraz wsi, która ma się czym pochwalić. Losy miejscowości spletały się z ważnymi wydarzeniami z historii Polski. Dobrze, że to, co bliskie wielu sercom, udało się zachować od zapomnienia.



Szybciej tramwajem z Łodzi do Pabianic

Zarząd województwa łódzkiego zdecydował o przekazaniu prawie 12 mln złotych na dofinansowanie przebudowy linii tramwajowej nr 41 od granicy Łodzi do Pabianic. Pieniądze pochodzą ze środków Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju.

Podczas konferencji prasowej na przystanku tramwaju nr 41 przy pl. Niepodległości w Łodzi marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber poinformował o dodatkowym dofinansowaniu projektu przebudowy linii tramwajowej nr 41 od granicy Łodzi przez gminę Ksawerów i miasto Pabianice. – Uznaliśmy, że projekt kompleksowej modernizacji tej linii jest na tyle ważny i potrzebny mieszkańcom Pabianic i Ksawerowa, że musi zostać zrealizowany. Konsultacje, które odbyłem z mieszkańcami i samorządowcami wskazywały, że warto ten projekt realizować – powiedział marszałek.

Inwestycja pod nazwą „Łódzki Tramwaj Metropolitalny: etap Pabianice-Ksawerów”, którego całkowita wartość szacowana w 2017 roku wynosiła blisko 146,5 mln zł, uzyskał dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020 w wysokości prawie 88 mln zł. Umowę podpisano 6 października 2017 r. Po przetargu miasto Pabianice zgłosiło problemy związane z realizacją projektu. Oferty złożone przez potencjalnych wykonawców przekroczyły budżet o blisko 28 mln zł. W tej sytuacji samorządowcy z Pabianic i Ksawerowa rozpoczęli starania o pozyskanie dodatkowych pieniędzy.

W związku z brakiem możliwości dofinansowania projektu z budżetu



„
Linia podmiejska Łódź-Pabianice należy do najstarszych w Polsce, codziennie podróżuje nią od 7 do 8 tysięcy pasażerów.

województwa łódzkiego, Urząd Marszałkowski podjął starania o pozyskanie dodatkowych funduszy z budżetu państwa. Pieniądze miały pochodzić z „Kontraktu terytorialnego dla województwa łódzkiego”. Dzięki interwencji obecnego zarządu województwa łódzkiego uzyskano dodatkowe wsparcie w wysokości do 10 proc. wydatków kwalifikowalnych. – Teraz wszystko w rękach gospodarzy przedsiębiorstwa, prezydenta Pabianic i wójta gminy Ksawerów, aby doprowadzić do szybkiego rozpoczęcia prac i zrealizowania inwestycji – mówił marszałek Grzegorz Schreiber.

Jak zapewnił obecny na konferencji prasowej prezydent Pabianic Grzegorz Mackiewicz, dzięki dofinansowaniu miasto jest w stanie zrealizować całe przedsięwzięcie. Prezydent podkreślał, że dzięki tej inwestycji zmieni się oblicze Pabianic, przebudowana zostanie bowiem główna arteria miasta.

– Pasażerowie będą się wreszcie poruszać szybko i komfortowo. Szacujemy, że poczynione inwestycje i ten remont powinny wystarczyć na najbliższych 50 lat – podsumował prezydent Pabianic.

W ramach projektu przewidziano m.in. przebudowę torów, sieci trakcyjnej, sterowania i ogrzewania zwrotnic, budowę przystanków tramwajowych, peronów i zatok autobusowych wraz z dostosowaniem ich do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Przebudowana ma zostać także pętla tramwajowa, zbudowany tram-bus pas na ul. Zamkowej, ul. Stary Rynek i części ul. Warszawskiej w Pabianicach. Przewidziano stworzenie systemu informacji pasażerskiej i monitoringu wizyjnego, budowę parkingu rowerowego bike&ride w rejonie pętli tramwajowej Duży Skręt oraz budowę infrastruktury rowerowej wzdłuż ul. Warszawskiej, Stary Rynek i Zamkowej w Pabianicach.

Władze samorządowe Pabianic i Ksawerowa mają nadzieję, że umowę na realizację inwestycji w formule „zaprojektuj i wybuduj” uda się podpisać na początku lutego br. Wykonawca będzie miał 8 miesięcy na zaprojektowanie i 24 miesiące na wykonanie zadania.

Radni wybrali komisje

Na II sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego VI kadencji najważniejszym punktem był wybór członków komisji sejmikowych. Po uzgodnieniach konwentu członkowie komisji byli wybierani w większości jednomyślnie.

Komisje zostały ukształtowane, a ich członkowie na pierwszych posiedzeniach wybrali spośród siebie przewodniczących, których następnie zatwierdził Sejmik. I tak pracami poszczególnych komisji kierować będą:

- Komisji Rewizyjnej
– **Paweł Bliźniuk**,
- Komisji Statutowo-Regulaminowej
– **Dorota Więckowska**,
- Komisji Budżetu i Finansów
– **Piotr Adamczyk**,
- Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki i Bezpieczeństwa
– **Włodzimierz Fisiak**,



- Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska
– **Waldemar Wojciechowski**,
- Komisji Ochrony Zdrowia, Rodziny i Polityki Społecznej
– **Ewa Wendrowska**,
- Komisji Nauki, Kultury i Sportu
– **Dariusz Rogut**,
- Komisji Skarg, Wniosków i Petycji
– **Beata Dróżdż**.

W dalszej części obrad radni m.in. wybrali delegatów do Zgromadzenia Ogólnego Związku Województw

Rzeczypospolitej Polskiej. Województwo łódzkie reprezentować będą w tym gremium Piotr Adamczyk i Dariusz Rogut.

Sejmik przyjął sprawozdanie z realizacji wojewódzkiej strategii w zakresie polityki społecznej. Zatwierdzony został także nowy regulamin, określający zasady udzielania dotacji na odnowienie zabytków, który ma na celu m.in. uproszczenie procedur przyjmowania wniosków.

Przy aprobacie wszystkich obecnych radnych dokonane zostały również niezbędne przesunięcia budżetowe.

Autor: JG, DK



Platforma współpracy

W Warszawie odbyło się XXXVIII Zgromadzenie Ogólne Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej. Nasz region reprezentowali: Grzegorz Schreiber, marszałek województwa łódzkiego, Iwona Koperska, przewodnicząca Sejmiku Województwa Łódzkiego oraz dwaj radni: Piotr Adamczyk i Dariusz Rogut.

Do zadań Związku Województw RP należą: wspieranie idei samorządu



terytorialnego, obrona wspólnych interesów województw i dążenie do ich społeczno-gospodarczego rozwoju. Podczas spotkania wybrane zostały władze związku oraz uchwalono budżet. Wyłoniono również przedstawicieli do prac w Europejskim Komitecie Regionów, Kongresie Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy oraz Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Do pracy w Komisji Wspólnej oddelegowany został Grzegorz Schreiber, marszałek województwa łódzkiego. Komisja jest platformą współpracy przy tworzeniu wspólnych stanowisk rządu i samorządu terytorialnego. Zajmuje się między innymi opiniowaniem projektów aktów prawnych.

Autor: J.S.

Dwór na szlaku napoleońskim

■ Dwór w Rychłolicach od strony ogrodu

„Polska ma to wyczucie romantycznych postaci, to bezpośrednie wyczucie istotnej wielkości, które zatraciła np. Anglia; nasz stosunek do Napoleona zawsze był fałszywy. Teraz dopiero, kiedy lata dzielą nas od niego, widzimy, że Napoleon był istotnie wcieleniem pewnych dążeń liberalnych, chciał oswobodzenia narodów, a nie tylko wielkości Francji. Mówiła pani, że będąc dziewczynką kochała się pani w Napoleonie...”

To fragment rozmowy Anny Iwaszkiewicz z Gilbertem Chestertonem podczas jego jedynej wizyty w Polsce w 1927 roku. Chesterton w księdze pamiątkowej PEN Clubu w Warszawie napisał: „Gdyby Polska nie narodziła się ponownie, umarłyby wszystkie chrześcijańskie narody”.

Ale cofnijmy się o 115 lat

Jest rok 1812. Wieszczy przemawia głosem całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów:

*„Wszyscy pewni zwycięstwa wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami”.*

Cóż tu mówić o entuzjazmie na wieść, że ten zbawca uciemzonego kraju, wyzwalający w tryumfalnym pochodzie Ojczyznę z rąk zaborców, zajął Wielkopolskę i właśnie podchodzi pod Wieluń. O tym, że trasa przemarszu będzie prowadziła przez Rychłolicę, położone w niewielkiej odległości, wiedzano (domyślano się) wcześniej.

Nie wiadomo, czy postój Napoleona w Rychłolicach był wcześniej uzgodniony, czy sprawa rozstrzygnęła się z marszu. Żadne źródła pisane tego nie potwierdzają. Andrzej Trepka, autor książki „Wspominki z Rychłolic” pisze, że „według uporczywej rodzinnej tradycji zatrzymał się rzeczywiście i we dworze świeżo wzniesionym nocował”.

Potwierdzeniem według niego jest również to, że bitwą drogą z Wielunia do Łodzi, prowadzącą przez Rychłolicę, nazywano Traktem Napoleońskim, a wśród miejscowej ludności jeszcze przed wojną pamięć o tym wydarzeniu była tak żywa, jakby mu się przypatrywali osobiście.

Szczęśliwymi świadkami tego eposu, wieszczącego przedwcześnie wskreszenie Ojczyzny, byli ówczesni właściciele Rychłolic: prapradziadek autora Samuel Nekanda Trepka, jego żona Maria z Bronikowskich i czworo ich dorosłych dzieci.

Miejsce wybrane na rezydencję było nieprzypadkowe. Autor wspomnień nie bez racji twierdzi, że dwór



■ Dwór w Rychłociach elewacja frontowa

zbudowany na wyniosłości skarpy nie miałby nawet połowy swojego uroku, gdyby nie jego położenie w zakolu Warty. Z racji ukształtowania terenu zbudowany w dwupoziomym parku, frontem z kolumnowym gankiem zwrócony jest na wschód. Zdecydowanie efektowniej prezentuje się od strony ogrodu. Tu z obszernego, ograniczonego bocznymi alkierzami tarasu prowadzą dwupoziomowe schody w kierunku rzeki. Wzór tralek w balustradach schodów skopiowano z Wersalu.

Klasykistyczny dwór wybudowano solidniej i trwalej niż się dziś praktykuje. Ściany wykonano z dobrze wypalanej cegły. Pokoje na parterze mają czterometrową wysokość. Według Andrzeja Trepki tradycja rodzinna głosi, że pierwotnie pomyślany był jako obszerniejszy, piętrowy na całej powierzchni, co wobec jednego ganku z toskańskimi kolumnami od frontu i wielobocznego ryzalitu mieszczącego salę balową, z tarasami schodzącymi ku Warcie, nadawałoby mu pałacowy wygląd.

Na przeszkodzie tym zamierzeniom stanął... cesarz Francuzów. To właśnie jego wizyta zadecydowała o obliczu dworu. Zbliżanie się wojsk napoleońskich ponaglało budowniczych. Zdesperowany właściciel majątku podjął dramatyczną decyzję ograniczenia

rozmiarów budynku, byle zdążyć z wykończeniem przed przybyciem znakomitych gości. W rezultacie parter pozostał zgodny z pierwotnym zamierzeniem, natomiast na piętrze wybudowano jedynie dwa pokoje. Od zachodu dwór jest bardzo obszerny, z widokiem z trzech dużych okien na dolną część parku graniczącą z Wartą. Od wschodu z balkonem otwartym na starodrzew i trzy stawy. Zamiast kolejnych pokoi dwa ogromne strychy pokryto naprędcą dachem z dachówki karpiówki (dziś pokrytym blachą).

Hmm... Prawda to, czy też nie? Może właścicielom po prostu zabrakło środków na wzniesienie pałacu zgodnie z projektem i legenda o rychłym przybyciu Napoleona miała to ukryć przed potomnymi? Pozostańmy jednak przy legendzie, barwniejszej i wznioślejszej od prozy codzienności. Po powstaniu styczniowym majątek nieco podupadł, aby pod koniec XIX wieku wrócić do dawnej świetności. W ziemiańskich dworach wnętrza urządzało i wyposażano przez wiele pokoleń. Antyczne meble, kredens gdański w jadalni, pianino z palisandru, wazon z porcelany miśnieńskiej, kolekcja zegarów, a pośród niej zegar z cokołem z białego marmuru, przedstawiający księcia Józefa Poniatowskiego

skaczącego na koniu w nurt Elstery. W gabinecie wisiały trofea myśliwskie, głównie z polowań w rozległych, majątkowych lasach. Ściany zdobiły obrazy znakomitych malarzy: Wojciecha Kossaka, Juliana Fałata, Józefa Rapackiego, Michała Wywiórskiego czy Franciszka Lampiego.

Niestety, niedługo po wybuchu II wojny zarządzanie dobrami przeszło w ręce ustanowionego przez okupanta zarządcę, a właściciele wkrótce zostali zmuszeni do opuszczenia Rychłocic. W czasie wojny i ucieczki Niemców dwór został rozgrabiony, cenne przedmioty wywiezione. Po wojnie majątek przekształcono w PGR, a dwór po roku 1960 został przebudowany. Jest paradoksem historii, że syn ostatniego właściciela Rychłocic wygrał w 1997 roku przetarg na dzierżawę majątku! A ostatni właściciel majątku Andrzej Nekanda Treпка miał możliwość przeżycia swoich ostatnich dni w dworze, w którym się wychowywał. Zmarł w 2009 roku i został pochowany na rychłocickim cmentarzu.

Oprócz dworu zachowały się zabytkowe budynki gorzelni i spichlerz z połowy XIX wieku. Wart uwagi jest również drewniany kościół z XVIII wieku, ufundowany przez Lucynę Nekandę Trepczynę, babkę autora „Wspomnień”.

Ofiarom stanu wojennego



Grzegorz Schreiber, marszałek województwa łódzkiego, oraz Iwona Koperska, przewodnicząca sejmiku, uczestniczyli w obchodach upamiętniających 37. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele pw. Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi, którą celebrował biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej Marek Marczak. Po mszy uczestnicy, wśród których byli wojewoda łódzki Zbigniew Rau, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Waldemar Krenc, przedstawiciele pierwszej „Solidarności”, poczty sztandarowe, oficjalne delegacje i mieszkańcy, przemaszzerowali ulicą Sienkiewicza pod Krzyż Pamięci Ofiar Stanu Wojennego. Tam złożone zostały okolicznościowe wiązanki i zapalono znicze.

Filharmonia będzie się rozwijać



Wicepremier i minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber zapowiedzieli na grudniowym briefingu prasowym w ŁSSE zacieśnienie współpracy przy prowadzeniu Filharmonii Łódzkiej. Dialog prowadzony przez ministra Glińskiego i marszałka Schreibera zakończył się deklaracją współfinansowania filharmonii przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości ok. 2,6 mln zł rocznie.

– Współpraca daje nowe szanse rozwoju Filharmonii Łódzkiej. Ideą podjętych działań jest przyznanie dofinansowania w wysokości 1/5 budżetu jednostki oraz poprawa dostępu do dotacji celowych i inwestycyjnych – potwierdził stanowisko wicepremier polskiego rządu.



Delegacja z Syczuanu

Władze województwa łódzkiego gościły delegację partnerskiej prowincji Syczuan (ChRL) pod przewodnictwem wicegubernatora Yang Hongbo. Wicegubernator Yang Hongbo jest odpowiedzialny we władzach Syczuanu za kwestie transportu i logistyki oraz rolnictwa. W jego kompetencjach jest również nadzór nad połączeniem kolejowym pomiędzy Chengdu (stolicą prowincji Syczuan) i Łodzią.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele zarządu wicemarszałek Zbigniew Ziemia oraz Andrzej Górczyński. Zarówno gość, jak i wicemarszałek podkreślali konieczność rozwoju połączenia, ale i zapewnienia, by pociągi jeździły pełne nie tylko do Łodzi i Europy, ale i do Chin. Jedną z dziedzin współpracy, wspomnianą w tym kontekście, była promocja zdrowej żywności ekologicznej z regionu w Syczuanie. Andrzej Górczyński zaprosił ponownie delegację chińską, nie tylko oficjalną, ale i biznesową, do nawiązania współpracy pomiędzy producentami żywności z naszego województwa i firmami chińskimi.

Wicemarszałek województwa łódzkiego Zbigniew Ziemia podkreślił rolę wymiany kulturalnej i akademickiej jako pomostu pomiędzy narodami.



Nowy sprzęt dla szpitala

W Szpitalu Powiatowym w Zduńskiej Woli odbyło się uroczyste przekazanie specjalistycznej karetki oraz nowoczesnego sprzętu medycznego. W wydarzeniu wzię udział Grzegorz Schreiber, marszałek województwa łódzkiego, który jeszcze jako poseł wnioskował o wprowadzenie poprawki do budżetu państwa, zabezpieczającej środki finansowe na ten cel dla zduńskowolskiej placówki.

– Mogę wyrazić radość z faktu, że nowoczesny sprzęt medyczny, który trafia do Zduńskiej Woli, będzie służył mieszkańcom powiatu i miasta. Dziś co piąty mężczyzna i co szósta kobieta zagrożeni są chorobami nowotworowymi. Umieralność na te choroby można zmniejszyć o blisko 25% pod warunkiem jednak, że się je szybko zdiagnozuje. I właśnie wczesnej wykrywalności nowotworów ten sprzęt jest dedykowany. Przypomnę, że pierwszym programem, który ogłosiłem jako marszałek, był program profilaktyki zdrowotnej, na który przeznaczyliśmy blisko 13 mln zł – powiedział marszałek Grzegorz Schreiber.

Dodajmy, że za wspomniane środki szpital zakupił nowoczesny ambulans marki Volkswagen Crafter 35, a także aparat USG Voluson do badań ginekologicznych wraz z urządzeniami współpracującymi i oprzyrządowaniem.

Kontrola składowisk

Na wniosek marszałka Grzegorza Schreibera powołany został zespół roboczy, który będzie kontrolował składowiska odpadów na terenie województwa łódzkiego i reagował na ewentualne nieprawidłowości. Poinformował o tym na konferencji prasowej Andrzej Górczyński, reprezentujący zarząd województwa łódzkiego. W skład zespołu wejdą przedstawiciele marszałka, wojewody i komendanta wojewódzkiego policji. – Zależy nam na szybkiej reakcji na nieprawidłowości, jakie dostrzeżemy i o jakich poinformują nas mieszkańcy – zaznaczył Andrzej Górczyński. – Wojewoda oddaje do dyspozycji nie tylko swój wydział bezpieczeństwa, ale zasiądzie w komisji również jako przedstawiciel rządowej administracji.

Podczas konferencji, która odbyła się w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego, członek zarządu Andrzej Górczyński wyjaśnił też sytuację składowiska odpadów w Dąbrówce koło Zgierza, gdzie stwierdzono naruszenia prawa. – W związku z nieprawidłowościami podjęliśmy już decyzję o podjęciu działań w celu cofnięcia zezwolenia na przetwarzanie odpadów na terenie wyrobiska Dąbrówka Strumiany – zapowiedział Andrzej Górczyński.

Uczestnicy konferencji odnieśli się też do rozbudowy kompostowni i sortowni śmieci na Teofilowie w Łodzi po uchyleniu przez ministra środowiska decyzji pozwalającej na inwestycję.



– Weszły w życie przepisy, które każą w takiej sytuacji zgromadzić bardziej szczegółową dokumentację, dotyczącą przepisów przeciwpożarowych oraz przeprowadzić kontrolę przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska – wyjaśnił Wojciech Frątczak, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego. – Po spełnieniu tych wymagań przez firmę raz jeszcze dokładnie przyjrzymy się wypełnieniu tych obowiązków. Jeżeli pojawi się jakkolwiek podstawa prawna do odmówienia zezwolenia na rozbudowę, to marszałek takiej zgody nie wyda – zapewnił.

Jednocześnie dyrektor podkreślił, że marszałek musi działać w zgodzie z prawem i – jeżeli nie będzie podstaw do tego, by zgody nie wydać, to nie będzie mógł negatywnie rozstrzygnąć tej sprawy.

Pamięci łódzkich Romów

W czwartek 10 stycznia w Łodzi odbyły się uroczystości upamiętniające 77. rocznicę likwidacji obozu cygańskiego w getcie w Litzmannstadt.

W obchodach na terenie dawnej kuźni Romów przy ulicy Wojska Polskiego 84 wzięli udział przedstawiciele społeczności romskiej, władz samorządowych oraz duchowieństwa. Kwiaty pod tablicą pamiątkową w imieniu zarządu województwa łódzkiego złożył członek zarządu Robert Baryła.

W listopadzie 1941 roku na terenie Litzmannstadt Getto został utworzony obóz cygański. Niemcy zamknęli w nim około pięciu tysięcy Romów i Sinti, przywiezionych z Burgenlandu, regionu na pograniczu austriacko-węgierskim. Wśród nich były dzieci. Z powodu bardzo złych warunków



sanitarnych w obozie szybko wybuchła epidemia tyfusu, która spowodowała śmierć kilkuset osób. Na początku stycznia 1942 roku Niemcy podjęli decyzję o likwidacji obozu cygańskiego. Nikt nie ocalał.



Rocznica mordu na więźniach Radogoszcza

Przy pomniku-mauzoleum na terenie Muzeum Tradycji Niepodległościowych na Radogoszczu w Łodzi 19 stycznia odbyły się uroczystości upamiętniające spalenie więźniów Radogoszcza oraz związane z 74. rocznicą

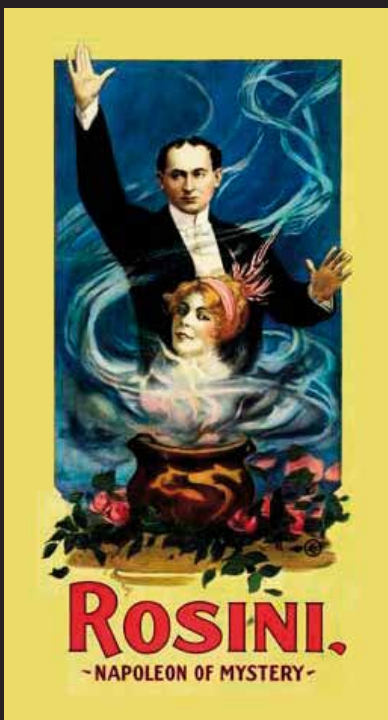
zakończenia okupacji niemieckiej w Łodzi. Marszałka Grzegorza Schreibera i zarząd województwa łódzkiego reprezentował na uroczystościach Andrzej Górczyński.

Przy flagach opuszczonych do połowy masztu w związku z żałobą narodową po śmierci prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, okrutny mord na więźniach uczcili samorządowcy i mieszkańcy Łodzi. Duchowni chrześcijańskich wyznań wzniesli wspólną modlitwę w intencji zmarłych.

Przypomnijmy, że więzienie na Radogoszczu miało charakter policyjny. Osadzeni czekali tutaj na wyroki sądowe bądź na transport do innych więzień i obozów. Ocenia się, że przez więzienie na Radogoszczu w latach okupacji niemieckiej przeszło nawet 40 tys. osób. W nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r., kilkadziesiąt godzin przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Łodzi, Niemcy zaczęli mordować osadzonych w salach więziennych. Gdy więźniowie stawiali opór, oprawcy podpalili budynek. Zginęło blisko 1500 osób. Ocalało zaledwie około 30.



Mistrz iluzji z Łodzi



■ Plakat „Rosini. Napoleon magii”

Carl Rosini

■ Autograf Carla Rosiniego

W połowie 1976 roku wybitny ówczesny polski iluzjonista Tomasz Chełmiński „Salvano” przywiózł z Paryża niezwykle książkę biograficzną, wydaną dziesięć lat wcześniej w USA, a dotyczącą niejakiego Carla Rosiniego. Niezwykle, bo już pierwszy akapit wzbudzał zaciekawienie: „W roku 1895 trzynastoletni polski chłopiec obserwował występ magika, wytrzeszczając oczy ze zdumienia. Działo się to w teatrze „Talia” w Łodzi, a iluzjonistą był słynny artysta europejski profesor Bekker. Chłopcem był mały Jan Rosen, jak na swój wiek niewysoki, wrażliwy, kuszony do życia, na jakie skazany został przez następnych sześćdziesiąt niezwykle lat”.

Okazało się, że autor Robert Olson w książce „Carl Rosini. Jego życie i jego magia” opisał życie urodzonego 14 kwietnia 1885 roku w Łodzi Jakuba Rosenzweiga, który jeszcze w Łodzi zmienił nazwisko na Jan Rosen, a po rozpoczęciu kariery magika uczynił to raz jeszcze, stając się Carlem Rosinim. Opisany występ dla młodego chłopca okazał wyjątkowy, bo od tej pory interesował się wszystkim, co dotyczyło sztuk magicznych. Był samoukiem, ćwiczył swoją zręczność i opracowywał nowe triki. Robił to wbrew rodzicom, obawiającym się, by nie wyrósł na szarlatana.

Po dwóch latach opracował swój pierwszy numer magiczny. Jego marzenia zaczęły realizować się dosyć szybko, a początkiem przyszłego ciekawego życia był pobyt w Łodzi w roku 1897 rosyjskiego cyrku, w którym występował magik Natan Schwartz. Młody chłopiec starał się obserwować wszystkie występy tego iluzjonisty i zafascynowany jego osobą uprosił go, by zgodził się zatrudnić jako swojego asystenta. Wiązało się to z opuszczeniem rodzinnego domu, niemalże z ucieczką, bo nastoletni chłopiec wyjechał z Łodzi do Niemiec w tajemnicy przed rodzicami. U boku Schwartza pracował, nabierał doświadczenia i przygotowywał się do samodzielnych pokazów. Kiedy cyrk miał znów wystąpić w Łodzi, w obawie przed rodzicami, którzy mogli pokrzyżować jego plany Carl opuścił cyrk i udał się pociągiem do Londynu, ówczesnej mekki magików. Znalazł się zupełnie sam w tej metropolii, bez pieniędzy, nie znając języka. Przyjął pracę u fryzjera w charakterze czeladnika, co, jak się okazało, było dobrą decyzją. Nie chodziło o zarobki, które były znikome, ale o to, że w zakładzie znajdowały się lustra, dające się ustawiać pod odpowiednim kątem, a to stwarzało idealne miejsce do ćwiczeń w manipulacji, tzw.

iluzji zręcznościowej. Oczywiście podpatrywał również innych iluzjonistów w legendarnym teatrze sztuk magicznych „Egyptian Hall”.

Wkrótce znów uśmiechnęło się do niego szczęście, bo zakład fryzjerski odwiedził angielski iluzjonista Lewis Davenport. Udzielił mu fachowych porad, wyjaśniających triki. Carl ćwiczył je przed fryzjerskimi lustrami tak często, że niezadowolony właściciel zakładu zwolnił go z pracy. Jego repertuar magiczny był już tak znaczny, że zdecydował się rozpocząć występy jako iluzjonista. Dzięki protekcji udało mu się rozpocząć pokazy w prowincjonalnych teatrzykach. W tym czasie poznał magika showmana o pseudonimie „Anthony”, od którego nauczył się ważnej umiejętności prezentacji swojej osoby przed iluzjonistycznym występem. Stworzenie odpowiedniej atmosfery przed występem oddziaływało na psychikę widowni. Współpraca zakończyła się dość szybko, bo „Anthony” nadużywał alkoholu i okradł Carla. I znowu pech okazał zbawienny dla łodzianina. Powrócił do Londynu, gdzie poznał Duńczyka Simsa, magika manipulującego monetami i kartami do gry. Ten zarekomendował go na swoje miejsce w teatrze „Alhambra”. Tam z kolei poznał mistrza iluzji z Japonii, który akurat nosił się z zamiarem wycofania z show-biznesu. To on nauczył Carla unikatowego triku „węzeł na kciukach” i w 1905 roku zezwolił na pokazywanie go podczas występów.

Rok później Carl ożenił się z tancerką Peggy Barclay z teatru, w którym występował, i tak zaczęła się wielka międzynarodowa kariera firmy, którą wspólnie stworzyli: „Carl Rosini and Company”. Peggy „stanowiła w niej pięćdziesiąt procent przedstawienia”. Magia Carla stała się bardziej atrakcyjna dzięki udziałowi żony. Rozpoczęło się wielkie tournée po Europie, które zaowocowało rocznym kontraktem na występy w Ameryce. To właśnie tam, a dokładnie w Argentynie, w roku 1911 pojawiły się plakaty z podobizną Carla oraz jego żony i nazwano go „Napoleonem tajemnicy”. Piętnastominutowy pokaz iluzjonistyczny w ich wykonaniu był gratką dla oglądających, którzy domagali się przedłużenia występu. Już podczas kolejnych pokazów w Brazylii magiczne show przedłużono do jednej godziny.

Sukces przerósł oczekiwania i po powrocie do Londynu w roku 1912 Carl stworzył w firmie wytwarzającej

rekwizyty magiczne swój nowy, pełnospektaklowy program iluzji.

W tym samym mniej więcej czasie sprowadził z Łodzi do Londynu swoją matkę i siostrę, z którymi wspólnie udali się do USA. Rozpoczęło się kolejne wielkie tournée, a numer prezentowany przez łodzianina w Nowym Jorku znajdował się na czele programu. Największe sukcesy odnosili wówczas iluzjoniści, którzy potrafili zmienić na scenie tygrysa w słonia lub kobietę w lwa. Rosini przyjaźnił się z nimi i sam wkrótce opracował numer, w którym zmieniał młodą kobietę w wielkiego... psa doga. Jak wspominał po latach, zaczęło się od tego, że jako maskotkę kupił z żoną szczeniaka. Piesek podróżował razem z właścicielami, którzy stwierdzili, że i on musi zarabiać na swoje utrzymanie. Trik ten przyniósł kolejną dawkę sławy. Spektakl w wykonaniu Carla Rosiniego wydłużył się o kolejny trik i trwał już dwie godziny. Dało mu to miejsce wśród wielkich iluzjonistów XX wieku.

W 1932 roku Amerykańska Korporacja Muzyczna zaangażowała go do występów w nocnych klubach i hotelach. Zdaniem Rosiniego, do atmosfery panującej w tych miejscach nie pasowały wielkie, złożone iluzje. Zmienił więc repertuar swojego programu i prezentował głównie triki zręcznościowe. Najsłynniejsze były triki z kartami. Występował głównie w Park Central Hotel w Nowym Jorku, ale jedenastomiesięczna nieprzerwanie praca mocno nadwężyła jego zdrowie. Ciszę i spokój znalazł w samotnej chatce nad jeziorem Saranac. Wycofał się też na dłuższy czas z branży artystycznej, zamierzając nawet pożegnać się z nią na zawsze. Dopiero wybuch II wojny światowej i zaangażowanie się w nią Stanów Zjednoczonych, których był obywatelem od 1918 roku, spowodowały, że ponownie wrócił na scenę. Od kwietnia 1943 roku do marca 1944 roku Carl i Peggy Rosini występowali z programem artystycznym dla żołnierzy USA na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Podczas tego tournée spotkał go niezwykle zaszczyt wystąpienia przed „wielką trójką” obradujących na konferencji w Teheranie.

Roosevelt, Churchill i Stalin na przełomie listopada i grudnia 1943 roku zadecydowali m.in. o powojennym



■ Okładka książki Roberta Olsona pt. „Carl Rosini. Jego życie i jego magia”

losie Polski. Podczas konferencji w Teheranie obrady uświetniły występy pary małżonków Rosinich. Rok po zakończeniu wojny Carl oficjalnie przeszedł na emeryturę i sprzedał wszystkie swoje magiczne utensylia, czyli przedmioty potrzebne do scenicznych pokazów. Już nigdy nie wystąpił nawet dla bliskich znajomych. Do końca życia twierdził, że nie można prezentować iluzji bez uprzedniego przygotowania programu, bo nie uznawał improwizacji w tej sztuce.

W roku 1952 Międzynarodowe Bractwo Magików w USA, uważane za największe, przyznało mu jako drugiemu na świecie zaszczytną „Gwiazdę Magii”. On zaś, podając powody swoich sukcesów w iluzji, stwierdził, że są to zasady uniwersalne, które każdy porządny człowiek powinien stosować w swoim życiu. To odpowiednie i staranne przygotowanie do wykonywanego zawodu, posiadanie niezawodnych asystentów, życzliwość dla każdego człowieka oraz szacunek dla konkurencji, od której można się przede wszystkim wiele nauczyć.

Carl Rosini vel Jan Rosen vel Jakub Rosenzweig zmarł 23 lutego 1969 roku na Florydzie. Dziś jego triki iluzjonistyczne wraz z oryginalnymi rutynami, czyli sposobami ich wykonania „a la Rosini”, spotkać można w katalogach znanych firm magicznych. Nazywany „królem abrakadabry”, „Napoleonem tajemnicy” przeszedł do historii światowej sztuki iluzji. To kolejny niezwykle łodzianin, powszechnie nieznanym, a wpisującym się w rozwój międzynarodowej kultury i rozrywki.

1943

KURICA KOŚCIUSZKOWCÓW



1948

ORZEŁ PIASTOWSKI
MICHAŁA BYLINY

1955

HERB PRL



1956

HERB RZĄDU RP
NA UCHODŹSTWIE

2009

HERB RP PROJEKT
ALEKSANDER BĄK

Powrót orła w koronie

Wojskowa „kurica” (1943)

Polskie oddziały wojskowe, walczące na frontach II wojny światowej, zazwyczaj używały przedwojennej symboliki wojskowej, o której wspominałem w pierwszej części cyklu. Wyjątkiem były formowane od 1943 roku w Sielcach nad Oką oddziały walczące u boku Armii Czerwonej – 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Żołnierzy tych obdarowano nowym, „piastowskim” orłem bez korony. Wanda Wasilewska poleciła Janinie Broniewskiej (żonie poety Władysława) opracowanie projektu munduru i orła na czapki żołnierzy. Ta, po konsultacjach z bibliofilem Pawłem Ettingerem, wybrała wzór orła. Była to rzeźba autorstwa Zygmunta Vogla, zaprojektowana w 1825 r. i umieszczona na sarkofagu Piastów w katedrze plockiej. Tak powstała tzw. „kurica”, którą tak scharakteryzował Szymon Kobylński: „niekształtny, opuchły kontur rozkraczanego ptaka”.

Symbolika państwowa PRL (1952-1989)

Nowe komunistyczne władze, chcąc odciąć się od przedwojennej sanacyjnej „burżuazyjnej” i „ziemiańskiej” Polski, od początku lansowały różne stylizacje orła bez korony. Krytycy nowej władzy jednoznacznie interpretowali utratę korony przez Orła Białego jako symbol zależności kraju ZSRR i Józefa Stalina. Dostępnym szybko zrezygnowano z nieudanego projektu „kuricy” z 1943 roku (symbolu ludowego wojska). W 1947 roku ogłoszono na nowe godło państwowe konkurs, który wygrał projekt Michała Byliny, nawiązujący formą do książęcych orłów piastowskich z XIII w. Wzór ten miał być wykorzystany przy tworzeniu nowej wersji herbu państwowego, do czego jednak ostatecznie nie doszło. Do piastowskich form Orła Białego chętnie sięgano w okresie Polski ludowej, zwłaszcza w okresie obchodów milenijnych 1966 roku.

W książkowym wydaniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 r. pojawił się Orzeł Biały w stylizacji podobnej do tej z 1927 roku (autorstwa Zygmunta Kamińskiego), lecz pozbawiony korony. Powtórzono to w ustawach z 1955 i 1980 roku. Ten wzór herbu państwowego obowiązywał do upadku realnego socjalizmu w Polsce w 1989 roku.

Orzeł „londyński” (1956)

W tym samym czasie, kiedy w PRL zdejmowano koronę z głowy Orła Białego, rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie (londyński) postanowił dekretem prezydenta RP z 11 listopada 1956 roku ponownie umieścić krzyż na koronie „dla uzewewnętrznienia głębokiego przywiązania Narodu Polskiego do wiary chrześcijańskiej”. Działo się to w 300 rocznicę ślubów jasnogórskich Jana Kazimierza.

Tymczasem w kraju Orła Białego w koronie nigdy nie wyparło się społeczeństwo polskie, zbrojne podziemie z drugiej połowy lat 40. (tzw. „żołnierze wyklęci”), ani późniejsze środowiska opozycyjne, np. Konfederacja Polski Niepodległej (1979). Po powstaniu „Solidarności” (1980) Orzeł Biały w koronie stał się nieoficjalnym symbolem wszystkich niezależnych ruchów społecznych w Polsce, a następnie w stanie wojennym – solidarnościowego podziemia.

Powrót Orła Białego w koronie (1990)

Wreszcie, ulegając naciskom społecznym, władza postanowiła przywrócić Orłu Białemu koronę. Z inicjatywą ustawodawczą w tej sprawie wystąpił prezydent PRL gen. Wojciech Jaruzelski na ostatnim posiedzeniu Sejmu X kadencji (tzw. kontraktowego) 29 grudnia 1989 roku. Zmieniono wówczas konstytucję, przywrócono dawną

nazwę państwa (Rzeczpospolita Polska) oraz herb Orzeł Biały w koronie. Pod naciskiem chwili, na fali przemian ustrojowych, politycy nie posłuchali głosów krytyki ekspertów, którzy zachęcali do opracowania zupełnie nowej, zgodnej z duchem czasu stylizacji graficznej polskiego orła.

Poprawiony tylko nieznacznie przez Andrzeja Heidricha wzór godła z 1927 roku został przyjęty przez Sejm 9 lutego 1990 roku (stosunkiem głosów: 316 za, 3 przeciw, 52 wstrzymujących) i obowiązuje do chwili obecnej. Dyskusje na sali sejmowej dotyczyły głównie formy korony, bo zdecydowano się na koronę otwartą, bez krzyża. Posłowie Marek Jurek i Stefan Niesiołowski (Obywatelski Klub Parlamentarny) bezskutecznie próbowali przekonać posłów, że na głowie orła powinna znaleźć się zamknięta korona zwieńczona krzyżem, bo „tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. W 1993 roku korony odzyskały także polskie orły wojskowe wszystkich rodzajów sił zbrojnych.

Od pierwowzoru z 1927 r. współczesny Orzeł Biały różni się tylko nieco bardziej zwężoną i zaokrągloną u dołu tarczą oraz wyretuszowanymi rozetkami na końcach przepaski na skrzydłach orła. Zrezygnowano także ze złotego skraju wokół tarczy. Pozostały niestety błędy przedwojennego pierwowzoru, np. niepotrzebne cieniowanie czy brak prześwitów w koronie. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach pojawiły się w internecie ciekawe projekty graficznego poprawiania obowiązującego herbu państwowego, np. autorstwa Aleksandra Bąka czy Andrzeja Ludwika Włoszczyńskiego. Jak donoszą media, nad poprawkami rysunku Orła Białego i dostosowaniem jego formy do wymagań nowoczesnej sztuki wizualnej pracuje już wspomniany Aleksander Bąk, projektant grafiki użytkowej z Poznania.

Styczniowi wodzowie

Jak co roku w styczniu wspominamy rocznicę wybuchu powstania 1863 roku. Był to kolejny polski zryw zbrojny, mający na celu zrzuć jarzmo rosyjskiego zaborcy oraz odrodzenie niepodległej i suwerennej Polski.



Powstanie styczniowe trwało od 22 stycznia 1863 roku do wiosny roku następnego i było największym polskim powstaniem narodowym. Polacy w tym czasie stoczyli blisko 1200 bitew i potyczek. Wiele z nich rozegrało się na obszarze obecnego województwa łódzkiego. Do największych doszło 24 lutego 1863 roku pod Dobrą między Zgierzem i Strykowem, 26 sierpnia 1863 roku pod Sędziejowicami między Łaskiem i Widawą, 10 września 1863 roku pod Dalikowem między Aleksandrowem Łódzkim i Poddębicami. Walczący w tych bitwach powstańcy rekrutowali się najczęściej z naszego regionu. Byli to ochotnicy, wywodzący się z różnych grup społecznych. Pośród nich dominowali chłopci, robotnicy, urzędnicy, nauczyciele i młodzież szkolna. Wszystkich łączyła miłość do ojczyzny i pragnienie zwycięstwa. Niestety, bardzo wielu nie posiadało wyszkolenia wojskowego i dlatego sprawność bojowa oddziałów w dużej mierze zależała od ich dowódców.

Pod Dobrą powstańcami dowodził Józef Dworzaczek. Pochodził z rodzinny protestanckiej, posiadającej czeskie korzenie. Był synem właściciela zakładu farbiarskiego. Z zawodu był lekarzem. Studiował we Francji, Włoszech i w Niemczech. Odbывał także praktykę pod kierunkiem wybitnego lekarza warszawskiego Tytusa Chałubińskiego. W łęczyckim szpitalu, gdzie pracował, otrzymał jesienią 1862 roku od władz Komitetu Centralnego Narodowego, przygotowującego powstanie, nominację na powstańczego naczelnika powiatu łęczyckiego oraz zadanie uformowania oddziału w okolicach Łodzi. Niestety, doktor Dworzaczek nie był wystarczająco zaznajomiony z arkanami sztuki wojennej, o czym świadczyć może przemarsz ulicami Łodzi

jego oddziału 22 lutego 1863 roku. Ujawnienie się powstańców zaktywizowało carskie wojsko, które w okolicach Dobrej miało rozbić polską formację. Tam doszło do krwawej bitwy, podczas której poległo 70 powstańców i tyle samo zostało rannych. Dworzaczek nie potrafił opanować zamieszania w oddziale, zaskoczonym atakiem wroga. W bitwie, co warto podkreślić, brały udział także kobiety, między innymi nauczycielka Maria Piotrowicz, która poległa w boju. Doktor Dworzaczek za udział w powstaniu został skazany na karę śmierci, którą później zamieniono na 12 lat ciężkich robót na Syberii.

W kolejnej wspomnianej bitwie pod Sędziejowicami polskim oddziałem dowodził generał Edmund Taczanowski. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Był artylerzystą, byłym oficerem pruskim. Po opuszczeniu szeregów wojska zaborcy walczył w 1846 roku w powstaniu wielkopolskim przeciwko Królestwu Prus. Następnie w 1849 roku udał się na Półwysep Apeniński, by walczyć pod dowództwem Giuseppe Garibaldiego o zjednoczenie Włoch. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe, czynnie się w nie zaangażował. Latem 1863 roku Rząd Narodowy powierzył Taczanowskiemu dowództwo nad oddziałami powstańczymi z terenu województw mazowieckiego i kaliskiego, awansując go do stopnia generała. W bitwie pod Sędziejowicami wojsko polskie pokonało doborową sotnię kozacką. Do niewoli wzięto rosyjskiego dowódcę rotmistrza Aleksandra Pawłowicza von Grabbego. Bitwa trwała kilka godzin i rozgrywała się na terenie miejscowego dworu i folwarku oraz na cmentarzu, gdzie zadano ostateczny cios wrogowi. Bój pod Sędziejowicami i dowódcę polskich oddziałów upamiętniła Maria Konopnicka w wierszu

■ Sędziejowice - mogiła zbiorowa powstańców styczniowych, fot. P. Machlański

„O Zarembie 1863 roku w sierpniu pod Sędziejowicami”. Po całkowitej klęsce powstania Taczanowski wyjechał do Francji, a następnie do Turcji, gdzie szukał poparcia dla sprawy polskiej.

Wymieniona bitwa pod Dalikowem należała do kluczowych bitew powstańczych w regionie. Przegrana w tej bitwie przyczyniła się do załamania powstania w tej części kraju. Bitwą dowodził major Robert Skowroński. Był on absolwentem Polskiej Szkoły Wojskowej we Włoszech, szkolącej kadry oficerskie na czas powstania styczniowego. Wiosną 1863 roku uformował oddział kawalerii, który 18 czerwca 1863 roku przeprowadził spektakularną akcję militarną, polegającą na zbrojnym wkroczeniu do Łodzi. Po rozbiciu rosyjskich posterunków na granicy miasta oddział podążył na obecny plac Wolności i tam otworzył ogień do żołnierzy rosyjskich, a następnie opuścił miasto, wywołując sporą panikę w szeregach wroga. Skowroński, dowodząc w bitwie pod Dalikowem, przeciwstawił 1070 powstańców blisko 3900 żołnierzom rosyjskim. Niestety, nieprawidłowe decyzje dowódcze spowodowały przegraną Polaków. Skowroński nakazał swoim podkomendnym między innymi zająć pozycje w otwartym polu, narażając się tym samym na ostrzał wroga. W walce zginęło ponad 50 powstańców. Po zakończeniu powstania Skowroński udał się na emigrację do Niemiec.

Powstanie styczniowe, mimo klęski, było jednym z najważniejszych elementów polskiej drogi do niepodległości. Walka zbrojna stała się kolejną szansą na pobicie wroga i odrodzenie Polski. Było to również pokazanie innym krajom i narodom Europy, że Polacy istnieją i walczą o wolną ojczyznę.

Jedyny taki karnawał

Karnawał 1919 roku był najweselszym, jaki przeżyła Łódź! Tak wspominał go Jan Wojtyński, najpewniej ten sam, który współtworzył pamiątkową książkę „Dziesięć lat odrodzonej Polski niepodległej w życiu powiatu łódzkiego: 1918-1928”, wydaną w 1928 pod redakcją Aleksego Rzewskiego. Pisał m.in.: „...jeszcze nie było co jeść, a i z pamięci nie zniknęła troska o kawałek bodaj chleba z obierzyn kartoflanych, ale humor i wesołość były przednie”.



■ Halina Szmolcówna, tancerka, fotografia sytuacyjna wykonana w atelier

Karnawał królował niepodzielnie w mieście przez całe dziewięć tygodni. Zwłaszcza życie restauracyjne, zawsze ożywione, było w tym czasie szczególnie bogate, bo i miejsc w Łodzi sposobnych nie brakowało: „Ermitaż”, sala „Filharmonii” przy Dzielnej 18, „Urania”, „Victoria”, restauracje: „Louvre” przy Piotrkowskiej 86, gdzie muzykę zapewniał zespół jazzowy Karola Żalazo, „Savoy” przy Krótkiej 6, oferujący nie tylko bogate menu, 12 bilardów, ale i codzienny koncert artystyczny braci Taube, cukiernie: Gostomskiego (dawniej Roszkowskiego, a wcześniej Reymonda), Szwajcarska Tadeusza

Szaniawskiego, Ziemiańska róg Piotrkowskiej i Zawadzkiej...

Pierwszy „za polskich czasów” karnawał zainaugurowało grono oficerów z garnizonu łódzkiego, urządzając 5 stycznia reprezentacyjny bal w sali przy ulicy Pomorskiej 16. Rozmachu nie brakowało i innym organizatorom urządzanych w tamtym roku w Łodzi karnawałowych balów, bo i sale, jak „Biała Sala” w hotelu Manteuffel, w Domu Rzemieślniczym „Jana Kilińskiego” (Resursie Rzemieślniczej) czy „Sala Warszawska” przy Południowej 38, i siedziby stowarzyszeń śpiewaczych posiadały znakomite warunki do ich organizowania.

Teatry także w tamtym czasie tętniły życiem, zapewniając bogatą i różnorodną ofertę, każdy mógł więc znaleźć coś dla siebie.

Sala Koncertowa przy Dzielnej 18 również kalendarz artystycznych zdarzeń miała szczelnie wypełniony, bo obok koncertów „Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej”, granych pod batutą tak znakomitych dyrygentów, jak główny dyrektor Opery Warszawskiej Adam Dołżycki, Bronisław Szulc czy Emil Młynarski, z udziałem solistów tej miary, co skrzypkowie Henryk Czaplinski, Alfons Brandt, pianiści: Egon Petri, Józef Śliwiński, śpiewacy: Maria Mokrzycka, primadonna Opery Warszawskiej, Matylda Polińska-Lewicka czy Adela Comte-Wilgocka, odbył się gościnny występ tancerki klasycznej Haliny Szmolcówny, primabaleriny „Metropolitan Opera House” w New Yorku przy współudziale baletmistrza opery warszawskiej Piotra Zajlicha.

30 stycznia natomiast wielki koncert kompozytorski laureata Polskiego Konkursu Kompozytorskiego Aleksandra Tansmana, przy współudziale znakomicie zapowiadającego się młodego skrzypka Stefana Frenkiela.

W siedzibie Stowarzyszenia Artystów i Zwoleńników Sztuk Pięknych w Łodzi przy Piotrkowskiej 71 urządzano wystawy, z bogatą ofertą wystąpiły działające w Łodzi kina, nie zapomniano też o dzieciach, dla których organizowano specjalne wydarzenia.

Karnawałowe dni 1919 były więc w Łodzi szczelnie wypełnione, mimo że wraz z nowym rokiem w mieście zaczęły obowiązywać nowe przepisy, nakładające wyższy niż dotąd podatek od zabaw i widowisk. Na rzecz kasy miejskiej byli je zobowiązani pobierać właściciele teatrów kinematograficznych, kabaretów, teatrów oraz osoby urządzające zabawy taneczne, bale i maskarady. Jedną z najpilniejszych kwestii do rozwiązania w kraju były trudności z zaopatrzeniem w artykuły pierwszej potrzeby. Przy Ministerstwie Apropozycji został nawet utworzony specjalny urząd, ale jego działania utrudniali spekulanci. Wielką pomoc w tym czasie stanowiły napływające dary. Na początku roku informowano np. o darze wysłanym przez Polaków z Ameryki, obejmującym 515 wagonów żywności, w tym 15 wagonów skondensowanego mleka, 50 oleju, 100 wagonów wieprzowiny i 350 mąki. Pomimo niedostatków i tych wszystkich trudności, jak pisał Jan Wojtyński, karnawał 1919 roku był najweselszy, jaki w swojej historii przeżyła Łódź.

Gaude Mater Polonia

Zaszczytem dla członków Łódzkiego Chóru Teatralnego „Verdiana” był koncert dla Polaków w Winnicy na Ukrainie z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Był to projekt Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

Przyjęliśmy tę propozycję ze świadomością, że jest to dla nas misja wobec Polaków, którzy pozostali na kresach dawnej RP. Tym bardziej że w programie koncertu była muzyka, napisana przez maestro Krzesimira Dębskiego do polskich filmów historycznych (od „Starej baśni” do „Syberiady polskiej”). Splendor koncertu zasadał się na charyzmie kompozytora, który był jednocześnie dyrygentem, instrumentalistą (skrzypce, fortepian) i prowadzącym koncert wspólnie z żoną, wokalistką Anną Jurksztowicz. Chór „Verdiana” wystąpił wcześniej w Teatrze Wielkim w Łodzi podczas prezentacji widowiska „Bał u naczelnika” w reżyserii Jerzego Wolniaka. Oprócz solistów, chóru, baletu i orkiestry Teatru Wielkiego, mieliśmy też swój skromny udział.

Chór „Verdiana” wraz z dyrygentem Michałem Janem Barańskim znalazł się w auli Wyższej Szkoły Plastycznej w Winnicy w otoczeniu członków orkiestry winnickiej filharmonii oraz kompozytora Krzesimira Dębskiego i wokalistki Anny Jurksztowicz. Wcześniej próba, a potem dwugodzinny koncert przed polską publicznością, wypełniającą 300-osobową salę.

Po okolicznościowych przemówieniach, m.in. konsula RP Damiana Ciercińskiego, zabrzmiało „Gaude Mater Polonia” w wykonaniu „Verdiana”, powodując łzy wzruszenia wśród polskich słuchaczy.



A potem historia Polski zawarta w muzyce Krzesimira Dębskiego, opowiedziana przez chór „Verdiana” wspólnie z kompozytorem, wokalistką i orkiestrą, a także włączającą się na znak dyrygenta publicznością. Dwa długie bisy zakończyły tę część koncertu. Podczas bankietu po koncercie konsulowie Polski i Rumunii uświadomili wszystkim, że znajdujemy się w najbardziej spolonizowanym

okręgu Ukrainy, a w czterech okręgach winnickiego obwodu żyje najwięcej Polaków. „Jesteśmy spragnieni polskości” – mówili goście. „Cieszymy się, że możemy się poznać, rozmawiać, wymieniać adresami”. Raduj się, Matko Polsko, że mogliśmy się podzielić naszym narodowym dziedzictwem i choć odrobinę polskości przekazać Polakom na Ukrainie, wspólnie świętowanie niepodległości.



Zdjęcie: tDK

27-28 IV

64. OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI

Region

W dniach 27-28 kwietnia w Łódzkim Domu Kultury zwycięzcy rejonowych i miejskich eliminacji 64. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego zmierzą się na szczyble wojewódzkim w czterech kategoriach – to: Turniej Recytatorski, Turniej Poezji Śpiewanej, Turniej Teatrów Jednego Aktora i Wywiedzione ze słowa. Eliminacje regionalne organizowane są przez: Miejski Ośrodek Kultury w Piotrkowie Trybunalskim, Łaski Dom Kultury i Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach. Na zgłoszenia do etapu wojewódzkiego ŁDK czeka do 18 kwietnia. Spotkania finałowe odbędą się w czerwcu w Ostrołęce, Słupsku i Włocławku.

26 I-24 II

20. OCH! FILM FESTIWAL

Łowicz

W Łowickim Ośrodku Kultury przez cały miesiąc widzowie będą mogli oglądać najciekawsze filmy z ostatniego czasu oraz przedpremiery, w tym m.in.: *Ułaskawienie*, *Anioł*, *Green Book*, *Kafarnaum*, *Donbas*, *Mój piękny syn*, *Climax*, *Dziedziczki*, *Utoya*, *22 lipca*, *Kraina wielkiego nieba*, *Oni*, *Dziewczyna we mgle*, *Nina*, *Sny wędrownych ptaków*. W ramach festiwalu na muzycznej scenie wystąpią: Kroke, Przybył, Pablopavo i Ludziki, Stanisława Celińska z zespołem, Wojtek Mazolewski Quintet i Chłopcy kontra Basia. Zaprezentowany zostanie także spektakl teatralny Wojciecha Pszoniaka „Belfer”. Festiwalowi towarzyszyć będzie promocja książki Urszuli Tes o łowickiej dokumentalistce Irenie Kamieńskiej.

27 I

NA BLUESOWĄ NUTĘ

Tomaszów Mazowiecki

Dla miłośników bluesa, jazzu i nie tylko 27 stycznia o godz. 17 w Miejskim Centrum Kultury (filia Tkacz) w Tomaszowie

Mazowieckim zagrają Bluetones i przyjaciele. Grupę tworzą pasjonaci zespołu Breakout, Miry Kubasińskiej i Tadeusza Nalepy w składzie: Wiktor „Sroka” Sroczyński, Krzysztof Jochan, Andrzej Starus i Adam Król. Kolejny zespół, który pojawi się na scenie, to Part-Time Jazz Quintet. W wydarzeniu wezmą udział również goście specjaliści, a wśród nich: Dariusz Kozakiewicz, Tadeusz Trzciniński, Bartosz Łęczycki i Vlodi Tafel, a także Chór Miejski Artis Gaudium. Koncertowi towarzyszyć będzie wystawa pamiątek kolekcjonerskich „Galerii na wsi Niebrow”. Bilety w cenie 30 zł do nabycia w MCK.

11-22 II

TERAPEUTYCZNE ETIUDY DLA DZIECI

Lgota Wielka

Dzieci z terenu gminy Lgota Wielka podczas ferii zimowych będą mogły wziąć udział w zajęciach ogólnorozwojowych i warsztatach teatralnych, realizowanych pod czujnym okiem wykwalifikowanego instruktora i terapeuty. A wszystko za sprawą projektu „Terapeutyczne etudy dla dzieci”,

realizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Lgocie Wielkiej. Zajęcia będą opierały się na bajkach terapeutycznych, które ułatwią najmłodszym zrozumienie zagadnień m.in. z zakresu komunikacji międzyludzkiej. W programie wydarzeń także spotkania autorskie i spotkania z teatrem Kamishibai. Projekt został sfinansowany przez Fundację BGK im. J.K. Steczkowskiego „Na dobry początek”.

24 II

ZAURÓCZENI RZEŻBĄ

Wieluń

Jeszcze tylko do 24 lutego można oglądać wystawę czasową „Zauróczeni rzeźbą – żywa kultura ludowa mieszkańców ziemi wieluńskiej na 735-lecie Wielunia”, prezentowaną w Muzeum Ziemi Wieluńskiej. Ekspozycja ilustruje dorobek rzeźbiarski twórców ludowych historycznej ziemi wieluńskiej, a w szczególności prace w drewnie, przedstawiające 735-letnią historię Wielunia. Wystawa zrealizowana została w ramach projektu ministra kultury i dziedzictwa narodowego z programu „Kultura ludowa i tradycyjna 2018”.

Motywy najbliższe

Muzeum im. Antoniego hr. Ostrowskiego w Tomaszowie Mazowieckim na przełomie 2018 i 2019 roku zorganizowało nostalgiczną i osobistą wystawę twórczości jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy polskich, urodzonego w Tomaszowie (1958) Józefa Panfila.

Artysta pokazał tytułowe „Motywy najbliższe”, czyli pejzaże z rodzinnych stron, malowane od lat 80. minionego wieku, aż po dzieła najnowsze. Wielbicieli jego twórczości mogli obejrzeć widoki z okna pracowni w Tomaszowie i Smardzewicach,

wewnątrz kościołów w Smardzewicach i Białobrzegach, nastrojowe nokturny, wiejskie krajobrazy malowane o różnych porach dnia i roku na różnych formatach płócien i płyt. Nie zabrakło rysunkowych szkiców oraz akwarel z czasów nauki w Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi, którego artysta jest ambasadorem. Jedną z prac, „Motyw ze Smardzewic”, średniego formatu, muzeum kupiło do swoich zbiorów.

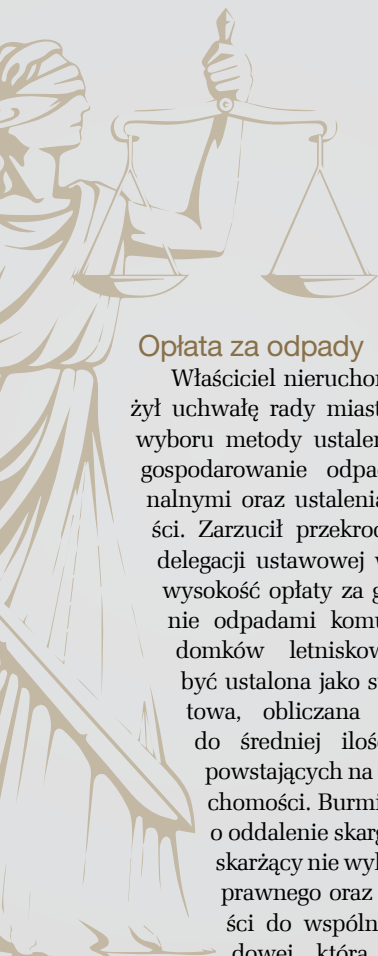
Autor: M.N.



Motyw ze Smardzewic 2013, akryl



SCEN. KASIŃSKI / RYS. TROJANOWSKI / FB/PIK i ROBi



Potyczki z Temidą

Przygotował:
DR ROBERT ADAMCZEWSKI

Oплата za odpady

Właściciel nieruchomości zaskarżył uchwałę rady miasta w sprawie wyboru metody ustalenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz ustalenia jej wysokości. Zarzucił przekroczenie granic delegacji ustawowej wskazując, iż wysokość opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi od domków letniskowych winna być ustalona jako stawka ryczałtowa, obliczana w stosunku do średniej ilości odpadów, powstających na terenie nieruchomości. Burmistrz wnosząc o oddalenie skargi wskazał, że skarżący nie wykazał interesu prawnego oraz przynależności do wspólnoty samorządowej, która pozwalałaby na zaskarżenie uchwały.

WSA w Poznaniu stwierdził, że skoro uchwała dotyczyła opłaty za gospodarowanie odpadami z nieruchomości, a skarżący jest właścicielem jednej z nich, to posiada interes prawny. Zakwestionował twierdzenie organu, że „dopuszczalność wyrowadzenia legitymacji skargowej winna wynikać z przynależności do wspólnoty samorządowej”, ponieważ nie można utożsamiać interesu prawnego z zamieszkaniem na terenie gminy. Zdaniem WSA, obowiązek ponoszenia opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi nie jest powiązany z miejscem zamieszkania.

Ponadto, zdaniem sądu, ustawodawca nakazał radzie gminy uchwalenie odrębnej, ryczałtowej, stawki dla nieruchomości, na których znajdują się domki letniskowe lub inne nieruchomości, przeznaczone na cele rekreacyjno-wypoczynkowe, wykorzystywane jedynie przez część roku. Stawka ta musi być ustalana jako iloczyn średniej ilości odpadów powstających na takich nieruchomościach na obszarze gminy, wyrażonej w liczbie pojemników, oraz stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Dlatego też rada

nie może dowolnie kształtować okresu, na który jest ustalana wysokość stawki ryczałtowej. Dodatkowo nie ma ona kompetencji, aby w sposób dyskrejonalny zaproponować iloczyn, na podstawie którego obliczana jest wysokość opłaty (I SA/Po 467/18).

Koszt podróży sołtysa

Wojewoda zaskarżył uchwałę rady gminy w sprawie ustalenia wysokości diet za pełnienie obowiązków sołtysa oraz zwrotu kosztów podróży dla sołtysów. Zakwestionował ustanowienie stałego ryczałtu miesięcznego w wysokości 200 zł na rzecz sołtysów gminy. Zdaniem wojewody, koszty te powinny być związane z rekompensowaniem faktycznie poniesionych wydatków, dotyczących odbytych podróży służbowych, podejmowanych w celu realizacji zadań wynikających z pełnionej funkcji.

WSA w Opolu stwierdził, że uchwała narusza art. 37b ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym. Zwrócił ponadto uwagę, że z treści przepisów kwestionowanej uchwały nie wynika jasno, czy intencją rady było przyznanie sołtysom ryczałtu (tj. określonej z góry kwoty), obejmującego zarówno diety, jak i koszty podróży służbowych, czy też przyznanie jedynie zwrotu kosztów bez diety. Taki nieprecyzyjny sposób stanowienia przepisów jest sprzeczny z zasadami techniki prawodawczej.

Zdaniem sądu, przepisy ustawy nie upoważniają do przyznawania sołtysom co miesiąc stałej kwoty tytułem diet łącznie ze zwrotem kosztów podróży. Kwot kosztów podróży służbowych nie można włączyć do kwot diet, a tym bardziej do jakiejś zryczałtowanej ogólnej kwoty, obejmującej obie wartości. Ryczałt obejmujący zwrot kosztów podróży służbowej nie może być oderwany od przewidywanej lub faktycznej sumy wydatków poniesionych na ten cel.

WSA podniósł, że sołtysowi przysługuje zarówno zwrot faktycznych kosztów podróży, jak i dieta rozumiana jako rekompensata utraconych zarobków i poniesionych kosztów. Dieta nie może być rozumiana jako stałe wynagrodzenie sołtysa. Zakresem regulacji uchwały winna być objęta m.in. sytuacja, gdy sołtys przez dłuższy czas nie

wykonuje obowiązków wynikających z pełnionej funkcji, a tym samym nie ponosi żadnych kosztów związanych z pełnieniem funkcji (II SA/Op 351/18).

Decydujący głos

Wojewoda zaskarżył uchwałę w sprawie przyjęcia statutu. W załączniku uchwały (regulaminie obrad) zastrzeżono, że w wypadku równej liczby głosów decydujący miał być głos prowadzącego obrady. Zdaniem wojewody, za sprzeczną z modelem „zwykłej większości” uznać należy sytuację, gdy komukolwiek przyznany jest głos o rozstrzygającej wadze.

Burmistrz argumentował, że rada gminy ma szeroko zakreślone kompetencje w zakresie określenia swojego ustroju, wynikające z art. 3 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym. Dlatego może określić sposób rozumienia zwykłej większości w głosowaniu. Ponadto zaskarżony przepis nie wychodzi poza uprawnienia przewodniczącego jako członka rady, a jedynie mówi, jak należy rozumieć sytuację równowagi głosów w głosowaniu.

WSA w Krakowie wskazał, że zgodnie z art. 14 ust. 1 ustawy gminnej, uchwały rady zapadają zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady, w głosowaniu jawnym, chyba że ustawa stanowi inaczej. Treść przywołanego przepisu jasno wskazuje, że zasadą jest podejmowanie uchwał zwykłą większością głosów. Oznacza to, że za przyjęciem projektu uchwały musi być więcej głosów radnych niż przeciw niemu. Odnosząc się do roli prowadzącego obrady, sąd podkreślił, że jego zadaniem jest sprawne organizowanie i prowadzenie prac rady. Czynności te mają bezsprzecznie charakter materialno-techniczny.

Sąd podkreślił, że nie ma żadnych ustawowych podstaw, aby głos prowadzącego obrady miał większą wagę i decydował o wyniku głosowania w przypadku równej ilości głosów „za” oraz „przeciw”. Sąd podkreślił, że zakwestionowane przepisy spełniają przesłankę istotnej sprzeczności z prawem, ponieważ naruszają ustawowe regulacje odnoszące się do procedury podejmowania uchwał (III SA/Kr 724/18).

Radni VI kadencji

Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Alicja Antczak
klub radnych PiS



Paweł Bliźniuk
klub radnych KO



Marcin Bugajski
klub radnych KO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebada
klub radnych PiS



Beata Drózdź
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych KO



Dariusz Joński
klub radnych KO



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Paweł Kowalczyk
klub radnych KO



Zbigniew Linkowski
klub radnych PiS



Marek Mazur
klub radnych PSL



Aneta Niedzwiecka
klub radnych PiS



Andrzej Owczarek
klub radnych KO



Anna Rąbiega
klub radnych KO



Iłona Rafalska
klub radnych KO



Dariusz Rogut
klub radnych PiS



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Katarzyna Sadowska
klub radnych KO



Marlena Sagan
klub radnych PiS



Paweł Sałek
klub radnych PiS



Joanna Skrzydlewska
klub radnych KO



Witold Stępień
klub radnych KO



Ewa Wendrowska
klub radnych PiS



Dorota Więckowska
klub radnych PiS



Grzegorz Wojciechowski
klub radnych PiS



Waldemar Wojciechowski
klub radnych PiS



Bożena Ziemięwicz
klub radnych KO



Zbigniew Ziemia
klub radnych PiS



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL



DZIEJE SIĘ W ŁÓDZKIEM

LUTY 2019

KALENDARZ WYDARZEŃ
W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM



1.02
KUTNO

Wieczór w Paryżu
– koncert piosenki
francuskiej

www.kdk.net.pl

2.02-4.08
ŁÓDŹ

Prezentacja instalacji
audiowizualnej "Asamblaże"
autorstwa Angeli
Melitopoulos i Maurizio
Lazzarato poświęconej
praktyce Félix'a Guattariego

www.msl.org.pl

8.02
ŁOWICZ

Gala promującą marki
regionalne "Łowickie"

www.powiat.lowicz.pl

15.02
ZGIERZ

Ankh - koncert

www.agrafka-zgierz.pl

2.02
ZDUŃSKA WOLA

Gala wiedeńska

www.lodzkie.travel

3.02
**PIOTRKÓW
TRYBUNALSKI**

Human Machine
– ekstremalne Biegi
z Przeszkodami

www.kalendarzbiegowy.pl

10.02
ŁÓDŹ

Champions of Illusion

www.teatrdom.pl

15-16.02
ŁÓDŹ

PROG on DAYS 2019

www.ldk.lodz.pl

2.02
**ALEKSANDRÓW
ŁÓDZKI / UNIEJÓW**

Ultramaraton
do Gorących Źródeł

www.evensi.com

4.02
ŁÓDŹ

Orlen Cup Łódź 2019

www.makis.pl

10.02
ŁÓDŹ

Targi Ślubne Expo-Łódź

www.targislubne.pl

16.02
RADOMSKO

Kękę - koncert

www.promujelodzkie.pl

2.02
GOMUNICE

Piotr Nalepa
Breakout Tour

www.club-bogart.com

4.02
ŁÓDŹ

Gala Sportowiec Roku
Regionu Łódzkiego 2018

www.dzienniklodzki.pl

10.02
BEŁCHATÓW

Koncert: Wieczór
z operetką

www.ekabaret.pl

22.02
RADOMSKO

Łydka Grubasa - koncert

www.promujelodzkie.pl

2.02
SIERADZ

Tymon Tymański - koncert

sieradz.eu

8.02
OPOCZNO

Teresa Werner - Opoczno

www.cameralmusic.pl

14.02
ŁÓDŹ

Koncert w Walentynkowy
Grohman Orchestra

www.filharmonia.lodz.pl

22.02
SKIERNIEWICE

O.S.T.R. - koncert

www.cekis.pl



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.PROMUJELODZKIE.PL

promuje
łódzkie

